Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 10 B WTOREK, 12 STYCZNIA 1954 ROKU CENA 20 gr

Podziękowanie za życzenia od Mao Tse-tunga

Przewodniczący Komunistycznej Partii Chin, Przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tung w odpowiedzi na życzenia z okazji 60 rocznicy urodzin nadesłał podziękowanie na ręce Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta i Przewodniczącego Rady Państwa A. Zawadzkiego.

Depesza do Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta stwierdza:

„Życzę narodowi polskiemu pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jeszcze większych sukcesów na drodze budownictwa socjalizmu.

MAO TSE-TUNG

700 chłopów Wielkopolski otrzymało kredyty państwowe na zakup bydła

700 chłopów woj. poznańskiego skorzystało z uchwalonej przez Rząd pomocy kredytowej dla gospodarstw nie posiadających bydła.

Najwięcej bydła za kredyty państwowe zakupili małorolni chłopi pow.: Kalisz, Konin, Turek i Koło.

Poważne osiągnięcia Polski Ludowej

w dziedzinie rozwoju szkolnictwa ogólnokształcącego

5.853 nowe szkoły — 36.800 nowowykształconych nauczycieli

Powszechność nauczania, 5.853 nowe szkoły 7-klasowe, sieć placówek wychowania pozaszkolnego, około 36.800 nowowykształconych nauczycieli, likwidacja analfabetyzmu i ponad 1.300 szkół ogólnokształcących dla pracujących — oto najważniejsze osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie oświaty uzyskane w okresie pięciu lat, które upłynęły od I Zjazdu PZPR.

W 1951 r. po raz pierwszy w Polsce w pełni zrealizowano zasadę powszechności nauczania, tj. objęto nauką w szkole podstawowej wszystkie dzieci w wieku szkolnym. W ten sposób dokonano tego, czego nie potrafiły dokonać rządy kapitalistyczne w okresie 20 lat Polski przedwrześniowej. Corocznie bowiem w Polsce kapitalistycznej około jednego miliona dzieci nie mogło uczęszczać do szkół.

Podjęto owocną walkę o powszechność pełnego 7-klasowego wykształcenia podstawowego. W ciągu ostatnich 5 lat liczba szkół 7-klasowych wzrosła z 7.819 do 13.672 i jest dziś trzykrotnie większa niż przed wojną. W szkołach tych uczy się już 87,3 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym. Prawie wszystkie szkoły wyposażono w biblioteki, w których liczba tomów zwiększyła się w ciągu tylko 4 ostatnich lat ponad 2,5-krotnie, osiągając liczbę przeszło 16,5 miliona.

Rozwój sieci pełnych 7-klasowych szkół podstawowych szczególnie na wsi przyczynia się nie tylko do likwidacji różnicy poziomu kulturalnego między miastem a wsią, odziedziczonej po rządach przedwrześniowych, ale stwarza również dzieciom chłopskim możliwości zdobycia pełnego, podstawowego wykształcenia w swej miejscowości, bez uciążliwego dochodzenia do szkół położonych niejednokrotnie w odległych osiedlach.

Osiągnięcia te stały się możliwe m. in. dzięki wybudowaniu setek nowych budynków szkolnych. Tylko w latach planu 6-letniego kraj nasz wzbogacił się o przeszło 1.150 nowoczesnych obiektów dla szkół podstawowych, średnich szkół ogólnokształcących, zakładów kształcenia nauczycieli, internatów oraz innych placówek oświatowych.

Wraz z rozbudową szkolnictwa powstały i rozwinęły się nieznane przed wojną w Polsce placówki wychowania pozaszkolnego. Dzieci w wieku szkolnym otrzymały kompletnie urządzone dwa pałace młodzieży w Stalinogrodzie i w Szczecinie, 12 młodzieżowych domów kultury, 79 domów harcerza oraz wiele placów do gier i zabaw. Placówki te bogato wyposażone w gabinety techniczne, gabinety naukowe, sale gier i zabaw i urządzenia sportowe, skupiając młodzież w kołach technicznych i przedmiotowych, w różnych zespołach amatorskiej twórczości artystycznej i w zespołach sportowych, pozwalają młodzieży pogłębiać zdobyte w szkole wiadomości, rozwijać zainteresowania i talenty oraz pożytecznie spędzać wolny od nauki czas.

Dla zaspokojenia wciąż rosnących potrzeb w zakresie kadr pedagogicznych rozbudowano w Polsce Ludowej w minionym 5-leciu sieć zakładów kształcenia nauczycieli. Liczba liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przedszkoli zwiększyła się z 16 do 204. Przybyły również w tym okresie 3 nowe Państwowe Wyższe Szkoły Pedagogiczne tak, że obecnie istnieje już 6 uczelni tego typu. Placówki te w okresie 5 lat wykształciły około 36.800 nauczycieli i wychowawczyń przedszkoli. Dziś więc nowowykształceni nauczyciele stanowią trzecią część personelu wychowawczego szkół.

Minionych 5 lat przyniosło też poważne sukcesy na polu rozwoju oświaty wśród dorosłych. W końcu 1951 r. smutna spuścizna rządów obszarniczo-kapitalistycznych — analfabetyzm — jako zjawisko masowe został zlikwidowany. Książka i gazeta mogły dotrzeć do wszystkich ludzi w Polsce. W wyniku realizacji uchwalonej przez Sejm ustawy o likwidacji analfabetyzmu, dzięki wysiłkowi i ofiarności działaczy oświatowych, społecznych, nauczycielstwa i młodzieży w okresie 2 i pół lat ponad milion osób nauczyło się czytać i pisać.

Przez stworzenie sieci szkół dla pracujących umożliwiono dalszą naukę absolwentom kursów początkowego nauczania i ludziom, którzy w okresie międzywojennym nie mogli ukończyć pełnych szkół 7-klasowych. Szkolnictwo dla pracujących obejmuje już dziś ponad 1.200 szkół podstawowych w miastach i na wsi. Pracującym zapewniono również możliwości zdobycia średniego wykształcenia przez zorganizowanie 107 liceów ogólnokształcących i 42 liceów, w których nauka odbywa się drogą korespondencyjną.

Druga część Traktu Starej Warszawy

będzie zrekonstruowana całkowicie w 1954 r.

Wśród wielu inwestycji otrzyma Warszawa w 1954 r. dalszy całkowicie zrekonstruowany fragment Starego Miasta — drugą część Traktu Starej Warszawy.

Druga część Traktu obejmuje ulice: Szeroki Dunaj, Nowomiejską, wiodąc poprzez mury obronne i Barbakan ulicami: Freta, Rynkiem Nowego Miasta, Zakroczymską do Konwiktorskiej.

Podczas gdy pierwsza część Traktu, na którą składały się ulice: Piwna, Zapiecek oraz Rynek Starego Miasta, obejmowała 75 kamieniczek o ogólnej kubaturze 255 tys. metrów sześciennych, to druga część obejmuje 168 kamieniczek o łącznej kubaturze 456 tys. metrów sześciennych jest więc o wiele większa.

Znaczna większość kamieniczek drugiej części Traktu przeznaczona jest na mieszkania. Zakończenie odbudowy Traktu przysporzy Warszawie 2.702 izby mieszkalne, co łącznie z oddanymi w pierwszej części Traktu stanowić będzie 3.395 izb.

Prócz zrekonstruowanych według pierwotnych wzorów kamieniczek drugiej części Traktu, stolica nasza wzbogaci się o odbudowany z całą pieczołowitością piękny Barbakan z przylegającą do niego partią zewnętrznych i wewnętrznych murów obronnych — jeden z najbardziej atrakcyjnych fragmentów Traktu Starej Warszawy. Barbakan warszawski jest jedną z dwóch w Polsce, zaś czwartą istniejącą w Europie budowlą tego rodzaju.

Drugie posiedzenie przedstawicieli wysokich komisarzy w Berlinie

BERLIN (PAP). — 9 bm. w gmachu urzędu wysokiego komisarza ZSRR odbyło się drugie posiedzenie przedstawicieli czterech wysokich komisarzy, na którym omawiano sprawy techniczne w związku z przygotowywaniem konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

MIASTO DLA WSI

(Obsł. wł.). Trzydzieści ciężarówek przywiozło chłopom województwa warszawskiego pozdrowienia od robotników łódzkich, zmaterializowane w setkach tysięcy metrów tkanin, wyprodukowanych ponad plan przez łódzkie zakłady pracy dla uczczenia II Zjazdu Partii.

368 tys. metrów tkanin wartości ok. 25 mln. zł — to niemal całomiesięczne zapotrzebowanie wsi woj. warszawskiego. A otrzymują je chłopi niezależnie od normalnych, comiesięcznych przydziałów z Centrali Tekstylnej. Niebawem podobny transport materiałów włókienniczych dojdzie do sklepów wiejskich woj. lubelskiego, łódzkiego i białostockiego.

Do każdego powiatu w woj. warszawskim trafi co najmniej jedna 4-tonowa ciężarówka, do każdej gminnej spółdzielni rozwiozą je samochody z miasteczka powiatowego. Flanele, wełny, bawełny, ceraty — towary poszukiwane przez wieś zapełnią niebawem półki sklepów wiejskich, trafią do chat, jako widomy dowód spójni między miastem a wsią, jak uścisk robotniczej i chłopskiej dłoni.

Powiat sochaczewski wita pierwszy „karawanę" (zdjęcie górne). Setki chłopów zgromadziło się na rynku targowym. Sochaczew — mimo początkowych trudności — wykonawszy 90 proc. obowiązkowych dostaw w połowie grudnia został zwolniony od miarek i odsypów. U dołu — rozładunek towarów w GS Chodaków.

(LK)

Dwudniowa konferencja rektorów, dziekanów i prodziekanów uniwersytetów polskich

W Łodzi zakończyła się dwudniowa konferencja rektorów, prorektorów, dziekanów i prodziekanów uniwersytetów z całego kraju. Głównym tematem obrad konferencji była sprawa dalszego podniesienia poziomu kadr kształconych przez uniwersytety oraz problem nowych kadr naukowych dla tych uczelni. Podstawę do dyskusji stanowiły referaty: rektora Uniwersytetu Łódzkiego prof. dr. Jana Szczepańskiego i dyrektora departamentu Studiów Uniwersyteckich Min. Szkolnictwa Wyższego Józefa Okoniewskiego.

Na zakończenie obrad konferencja przyjęła uchwałę, która stwierdza, że wskazania kwietniowego zjazdu rektorów i dziekanów stały się wytyczną działalności uniwersytetów w ubiegłym okresie, przyczyniając się do znacznego pogłębienia i usprawnienia pracy naukowej, dydaktycznej i polityczno-wychowawczej na naszych uczelniach.

Uchwała podkreśla następnie konieczność dalszego pogłębienia pracy naukowej oraz kształcenia nowych kadr inteligencji zgodnie z rosnącymi potrzebami socjalistycznego budownictwa, naszego rozwoju gospodarczego i kultury narodowej. Uchwała stwierdza, iż wymaga to twórczego stosowania założeń materializmu dialektycznego w badaniach naukowych, pracy dydaktycznej pracowników naukowych.

„W bieżącym roku akademickim — głosi w zakończeniu uchwała — nastąpiło znaczne usprawnienie nauczania marksizmu - leninizmu, materializmu dialektycznego i historycznego oraz ekonomii politycznej na wielu uczelniach. Katedry te otoczyć należy szczególną opieką i troską".

Zjazd przyjął również szereg uchwał w sprawach bytowych, socjalnych i kulturalnych pracowników nauki i studentów.

Ósma rocznica proklamowania Albańskiej Republiki Ludowej

TIRANA (PAP). Wczoraj naród albański święcił ósmą rocznicę proklamowania Albańskiej Republiki Ludowej. Tirana i inne miasta albańskie przybrały odświętny wygląd. Prasa poświęca tej rocznicy artykuły wstępne i inne materiały. Dziennik „Zeri i Popullit" pisze w artykule wstępnym:

Przed ośmiu laty, 11 stycznia 1946 roku, rząd ludowy proklamując Albańską Republikę Ludową utrwalił jedną z najdonioślejszych zdobyczy bohaterskiej walki narodowo-wyzwoleńczej — władzę ludowo-demokratyczną.

W ciągu ośmiu lat istnienia demokracji ludowej — stwierdza następnie dziennik — w Albanii nastąpiły gruntowne przeobrażenia we wszystkich dziedzinach życia, czego świadectwem są osiągnięcia w rozwoju przemysłu, rolnictwa, transportu, kultury. Na gruncie tych osiągnięć okrzepła władza ludowa, buduje się podstawy socjalizmu, umacnia się sojusz klasy robotniczej z chłopstwem pracującym. Albania buduje fundamenty socjalizmu dzięki pomocy Związku Radzieckiego, jak również krajów demokracji ludowej.

Dziennik „Bashkimi" podkreśla w artykule wstępnym, że wyzwolenie Albanii, ustanowienie ustroju ludowo-demokratycznego, proklamowanie republiki — to wynik zwycięstwa Armii Radzieckiej nad armią hitlerowską, wynik rozgromienia faszyzmu przez Związek Radziecki.

Zbrodnie wojsk USA w Korei

PEKIN (PAP). — Wojska amerykańskie i lisynmanowskie dokonują w Korei południowej gwałtów pod pozorem zwalczania ruchu partyzanckiego.

Jak wynika ze sprawozdania „sztabu ekspedycji karnych", w ciągu grudnia ub. r. ekspedycje te w 33 powiatach Korei południowej spaliły domy 17 tys. rodzin, zrabowały żywność 658 tys. osób, a kilkuset tys. odzież.

Dwaj polscy szybownicy zdobyli diamenty do złotych odznak

Dwaj piloci szybowcowi — Jerzy Elitz, z Aeroklubu LPŻ we Wrocławiu, oraz Tadeusz Szymczak, z Aeroklubu LPŻ w Ostrowiu Wlkp., przebywając na szybowcowym obozie szkoleniowo-wyczynowym w Jeżowie pod Jelenią Górą, zdobyli drugie diamenty do posiadanych złotych odznak szybowcowych.

Młodzi piloci byli posiadaczami złotych odznak z jednym diamentem. Uzyskali je za przelot docelowy na trasie przekraczającej 300 km. Obecnie wznieśli się oni na wysokość ponad 5 tys. m, licząc od poziomu, na który szybowce ich wyholowane zostały przez samoloty.

Jerzy Blitz i Tadeusz Szymczak postanowili w najbliższym czasie dokonać prób przelotu na trasie ponad 500 km w tzw. locie otwartym, który w razie powodzenia przyniesie im trzeci diament do złotej odznaki szybowcowej.

W chwili obecnej tylko 21 pilotów na całym świecie posiada złotą odznakę szybowcową z trzema diamentami. W grupie tej znajduje się 13 Polaków.

W 4 miesiące, łącznie z wstępną dokumentacją

Pierwszy polski samochód osobowy »Syrena« został wykonany w FSO na Żeraniu

Załoga Prototypowni Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu godnie uczciła II Zjazd PZPR: Dział Głównego Konstruktora podjął zobowiązanie wypuszczenia pierwszego przed-prototypu polskiego samochodu w dniu 31 grudnia r. ub. Zobowiązanie zostało zwycięsko wypełnione.

W godzinach popołudniowych 31 grudnia piękna, lśniąca „Syrena", o oryginalnej karoserii i nowoczesnych liniach zajechała przed gmach Min. Przemysłu Maszynowego. Fabryka Samochodów Osobowych złożyła ministrowi radosny meldunek o wykonaniu polskiego przed-prototypu.

Na przodzie wozu, nad wlotem powietrza do chłodnicy, widnieje napis „Syrena". Na dolnej krawędzi maski znajduje się znak fabryczny z emblematem syreny. Środkiem maski przebiega chromowany pręt, służący do podnoszenia maski. Dzięki szerokości maski, wynoszącej 75 cm, bardzo łatwy jest dostęp do silnika oraz montaż i demontaż wszystkich elementów części napędowych. Wysokość wozu wynosi 147 cm, długość wraz ze zderzakami — 4 m, ogumienie krajowe „Stomil".

„Syrena" prezentuje się ładnie i w niczym nie odbiega od nowoczesnych modeli, pokazanych na wystawie w salonie jesiennym w Paryżu w 1953 r. Wartość „Syreny" polega jednak nie tylko na jej atrakcyjnym wyglądzie zewnętrznym. Posiada ona wszelkie wygody, odpowiadające nowoczesnym wymaganiom użytkowników. W samochodzie mieszczą się wygodnie cztery osoby, wnętrze jest ogrzewane, siedzenia rozkładane w ten sposób, że mogą na nich spać dwie osoby.

Ten wygodny nowoczesny typ samochodu został wykonany łącznie z wstępną dokumentacją w cztery miesiące, co stanowi rekordowo krótki czas na tak poważne zadanie.

Jakie były źródła tego sukcesu? Pierwsze — to ofiarna praca Działu Głównego Konstruktora pod kierownictwem inż. K. Pionniera, drugie — to nowa, nieznana dawniej w Polsce forma socjalistycznej współpracy przedsiębiorstw przemysłowych, a w szczególności FSO, BKP Mot, i WSM Bielsko.

Zaczęło się od prac konstrukcyjnych. Rysunki silnika opracował inż. F. Blümke z WSM Bielsko, konstrukcję nadwozia prof. inż. Panczakiewicz z BKP Mot., podwozia wraz z wykonaniem i montażem — inż. Pionnier ze swoją załogą.

Opracowanie konstrukcyjne było niełatwe. Należało bowiem wykorzystać i zastosować w maksymalnym stopniu elementy samochodu M-20 „Warszawa".

Pod kierownictwem inż. Pionniera młodzi konstruktorzy, którzy dopiero dwa lata temu opuścili mury wyższej uczelni: inż. mgr. K. Korczyński i J. Roman opracowali m. in. hamulec i tylne zawieszenie. Wóz choć jest mały, posiada hamulce hydrauliczne i, niełatwą do rozwiązania, regulację szczęk hamulcowych.

Konstruktorzy pomagali robotnikom przy montażu. Robotnicy montażu prototypowni nie raz przez całą noc nie opuszczali swych stanowisk. Ślusarze, tokarze poznawali skomplikowany montaż nowego samochodu. Ofiarni robotnicy, jak ślusarze J. Nowotniak, J. Kaczorowski i tokarz M. Chędyński nawet po ok. 40-godz. nieprzerwanej pracy nie dali się odciągnąć od pasjonującej nowością roboty.

Montaż skupiał najwięcej uwagi. Wiele pracy włożyli tu Kasprzak, technik Repeta i mistrz Michalik. Wykonawcami nadwozia byli: stelmach Rek ze swoimi robotnikami, 65-letni blacharz — Juchnicki, tapicer Sobelman i elektrotechnik inż. Dębski. Praca ich była trudna. Warto tu wspomnieć, że blacharz Juchnicki i tapicer Sobelman wykonali ręcznie potrzebne elementy.

Duszą całej pracy był inż. K. Pionnier, który z energią i poświęceniem kierował robotą.

Dział Głównego Konstruktora wyszedł zwycięsko z tej poważnej próby sił. Stoją przed nim nowe, jeszcze trudniejsze zadania — wypuszczenie serii prototypów, wykonanie pełnej dokumentacji technicznej i w zależności od ich praktycznego egzaminu przystąpienie do masowej produkcji „Syreny".

MGR HENRYK SZPUNER
FSO

80 proc. wykonano — 10 tys. podjęto dodatkowo

Ludzie pracy Warszawy realizują przed terminem zobowiązania przedzjazdowe

Nad wykonaniem zobowiązań produkcyjnych, którymi ludzie pracy stolicy chcą powitać II Zjazd PZPR, pracują dziesiątki tysięcy robotników przemysłowych i budowlanych. W biurach projektowych, instytucjach, urzędach i pracowniach naukowych do przedzjazdowego współzawodnictwa przystąpiło wiele tysięcy inżynierów techników, pracowników różnych specjalności.

Jak wynika z setek napływających codziennie meldunków, w Warszawie już ponad 80 proc. zobowiązań podjętych przez załogi, brygady i poszczególnych robotników zostało przedterminowo wykonane. Zespoły i poszczególni robotnicy, po zrealizowaniu zobowiązań — podejmują nowe.

Ogółem podjęto dotychczas w Warszawie ponad 10 tys. nowych zobowiązań produkcyjnych. Na pierwsze miejsce wysunęli się **warszawscy kolejarze**, którzy podjęli ponad 3 tys. nowych zobowiązań, **metalowcy i budowlani stolicy** złożyli meldunki o podjęciu blisko 2 i pół tys. nowych zobowiązań.

Z taśmy montażowej **Warszawskiej Fabryki Motocykli** zeszło od chwili podjęcia przez załogę zobowiązań przedzjazdowych, do końca ub. r. 1711 wykonanych ponad plan motocykli SHL-125.

Czyn przedzjazdowy załogi WFM — inżynierów i konstruktorów, majstrów i monterów, brygadzistów i frezerów — to również 4 prototypy motocykli „M-06" — 125, do których produkcji Zakłady przystąpią jeszcze w br.

Pierwsze dni pracy WFM w nowym roku — to pomyślny start do dalszej realizacji przedzjazdowego czynu. Robotnicy składają do rady zakładowej i komitetu partyjnego meldunki o podejmowaniu dalszych dodatkowych zobowiązań.

Przeszło połowa załogi **Polskich Zakładów Optycznych** wykonała już całkowicie swoje zobowiązania na cześć II Zjazdu Partii i wyprodukowała ponad plan wiele precyzyjnych urządzeń optycznych.

M. in. wzorcarz F. Goliński wraz ze swoją brygadą wykonał w czynie przedzjazdowym 5 mikroskopów warsztatowych, dotychczas nie produkowanych w kraju. Brygada ta zobowiązała się wykonać dodatkowo 15 takich mikroskopów.

W Zakładach Przemysłu Cukierniczego im. 22 Lipca wyprodukowano już na cześć II Zjazdu ponad plan wiele ton wysokogatunkowych słodyczy. Wszystkie robotnice i robotnicy tych Zakładów przystępując do czynu przedzjazdowego podchwycili wezwanie Saja i towarzyszy do współzawodnictwa o wyższą jakość, trwałość i estetykę produkowanych wyrobów. Dzięki temu polepsza się jakość cukierków, czekolad, pierników i innych wyrobów cukierniczych.

Podejmowane są już liczne dodatkowe zobowiązania. M. in. załoga działu czekolady postanowiła wyprodukować dodatkowo 2 tony bloku kakaowego i 600 kg czekolady „Manilla".

Już w ponad 80 proc. zrealizowali swe zobowiązania **warszawscy tramwajarze.**

M. in. załoga warsztatów naprawczych na Woli wykonała swoje zobowiązania produkcyjne — remont 6 wagonów osobowych. Załoga warsztatu MPK Wola podjęła dodatkowe zobowiązanie wyremontowania i oddania do eksploatacji ponad bieżące zadania dalszych 9 wozów tramwajowych.

Chiny domagają się podjęcia akcji wyjaśniającej

i wznowienia rozmów w sprawie Konferencji Politycznej

Oświadczenie ministra Czou En-lai'a

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin ogłosiła oświadczenie ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia, wzywające do podjęcia przerwanych jednostronnie w dniu 12 grudnia 1953 r. przez delegację USA rozmów wstępnych w sprawie konferencji politycznej.

Minister Czou En-lai stwierdza m. in.:

1 Po jednostronnym i bezpodstawnym zerwaniu w dniu 12 grudnia 1953 r. rozmów wstępnych w sprawie konferencji politycznej strona amerykańska oznajmiła 23 grudnia 1953 r., że uważa akcję wyjaśniającą wśród jeńców za zakończoną. Dowódca wojsk amerykańskich na Dalekim Wschodzie gen. Hull wszczął kroki zmierzające do zatrzymania przemocą w dniu 23 stycznia 1954 r. wszystkich nie repatriowanych dotychczas jeńców koreańskich i chińskich. Jeńcy chińscy mają być oddani w ręce niedobitków kliki Czang Kai-szeka, a jeńcy koreańscy — klice Li Syn Mana.

Wszystko to dowodzi, że pewne osoby spośród amerykańskich kół rządzących, którym nie udało się uniemożliwić zawarcia rozejmu w Korei, usiłują obecnie wszelkimi sposobami przeszkodzić zwołaniu Konferencji Politycznej.

Pod wpływem tych osób rząd St. Zjednoczonych dopuścił się poważnego pogwałcenia porozumienia w sprawie repatriacji jeńców wojennych, zawartego w układzie rozejmowym, i storpedował akcję wyjaśniającą prowadzoną wśród jeńców wojennych przez przedstawicieli strony koreańsko-chińskiej. Dowodzi to raz jeszcze agresywnego charakteru polityki St. Zjednoczonych i utrudnia jeszcze bardziej pokojowe uregulowanie problemu koreańskiego.

2 Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych, mimo poważnych wysiłków w tym kierunku, nigdy nie była w stanie wykonywać w całej pełni postanowień umowy o kompetencji tej komisji w południowym obozie jenieckim, za co dowództwo ONZ ponosi niewątpliwie odpowiedzialność. W rezultacie z 90 dni przeznaczonych na akcję wyjaśniającą strona koreańsko-chińska mogła prowadzić tę akcję jedynie w ciągu 10 dni, i przeszło 85 proc. jeńców koreańskich i chińskich nie mogło dotychczas wysłuchać wyjaśnień. Jednocześnie strona amerykańska zerwała jednostronnie rozmowy wstępne w sprawie Konferencji Politycznej, na której sprawa jeńców wojennych miała być przedstawiona do rozstrzygnięcia w terminie 30-dniowym.

Wobec powyższego stwierdzamy, że akcja wyjaśniająca nie może być w żadnym wypadku zakończona, i że należy zwołać Konferencję Polityczną, aby rozstrzygnęła sprawę jeńców wojennych. Ponadto, niezależnie od tego, kiedy Konferencja Polityczna zostanie zwołana, akcja wyjaśniająca powinna być natychmiast podjęta na nowo przez obie strony i trwać przez cały przewidziany na to czas, tj. łącznie przez 90 dni.

Aby jednocześnie umożliwić stronie koreańsko-chińskiej prowadzenie akcji wyjaśniającej zgodnie z postanowieniami umowy o kompetencji Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, wszyscy tajni agenci Li Syn Mana i Czang Kai-szeka powinni być usunięci z południowego obozu jenieckiego, a ich organizacje terrorystyczne powinny być zlikwidowane.

3 Rząd Chińskiej Republiki Ludowej stojąc niezmiennie na stanowisku, że problem koreański powinien być rozstrzygnięty w drodze rokowań pokojowych, oraz chcąc ziścić nadzieje miłujących pokój narodów całego świata, które gorąco pragną pokojowego uregulowania problemu koreańskiego w celu złagodzenia napięcia na Dalekim Wschodzie i na całym świecie — uważa, że rokowania między obu stronami w sprawie Konferencji Politycznej powinny być natychmiast podjęte, aby konferencja mogła być jak najszybciej zwołana. Jeśli rząd St. Zjednoczonych także pragnie pokojowego uregulowania problemu koreańskiego, powinien ustosunkować się pozytywnie do sprawy natychmiastowego podjęcia przez obie strony rozmów w Panmundżonie.

Uważamy, że propozycja strony koreańsko-chińskiej z 30 listopada 1953 r. w sprawie zwołania Konferencji Politycznej może być podstawą do dalszej dyskusji obu stron. Jeśli strona amerykańska zapatruje się inaczej na tę propozycję, to porozumienie może być osiągnięte jedynie w drodze rokowań między obu stronami. Zawieszenie rokowań nie może rozwiązać żadnego problemu.

4 Jeśli ONZ zamierza wykonywać obowiązki, jakie nakłada na nią Karta NZ, nie może ona przejść do porządku dziennego nad obecną krytyczną sytuacją w Korei i powinna szukać rozwiązania. Jeśli Zgromadzenie Ogólne NZ postanowi omówić problem koreański, rząd Chińskiej Republiki Ludowej i rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej powinny mieć prawo wysłania swych przedstawicieli, aby wzięli oni udział w dyskusji.

5 Problem koreański dowodzi, że pewne nie cierpiące zwłoki problemy międzynarodowe Azji, podobnie jak pewne nie cierpiące zwłoki problemy Europy, znajdują się obecnie w takim stadium, iż powinny być omówione i rozwiązane przez zainteresowane wielkie mocarstwa w drodze rokowań. Dlatego też rząd Chińskiej Republiki Ludowej popiera w całej pełni propozycje rządu ZSRR w sprawie zwołania konferencji pięciu wielkich mocarstw — Francji, W. Brytanii, St. Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej — w celu omówienia środków złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Uważamy, że w interesie złagodzenia napięcia na świecie oraz utrzymania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego — po konferencji czterech wielkich mocarstw, która odbędzie się wkrótce w Berlinie powinna nastąpić konferencja pięciu wielkich mocarstw z udziałem Chińskiej Republiki Ludowej, w celu uregulowania nie cierpiących zwłoki problemów międzynarodowych.

Artykuł dziennika «Żenminżibao»

PEKIN (PAP). Masy ludowe Chin, żywotnie zainteresowane w jak najszybszym rozwiązaniu problemu koreańskiego, gorąco popierają oświadczenie ministra Czou En-laia na temat wznowienia rokowań w sprawie zwołania konferencji politycznej.

Dziennik „Żenminżibao" stwierdza, że zawarcie rozejmu w Korei spowodowało pewne złagodzenie napięcia w stosunkach międzynarodowych. Wszystkie miłujące pokój narody — podkreśla dziennik — wierzą w możliwość pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego i mają nadzieję, że rozwiązanie to przyczyni się do dalszego złagodzenia napięcia w sytuacji międzynarodowej.

Jednakże — wskazuje dziennik — wszystkie próby rozwiązania problemu koreańskiego w drodze pokojowej napotykają obecnie różnego rodzaju przeszkody czynione przez stronę amerykańską. Po przerwaniu przez stronę amerykańską bez żadnego powodu rokowań w Panmundżonie w sprawie zwołania konferencji politycznej i po jednostronnej zapowiedzi zakończenia akcji wyjaśniającej, strona amerykańska rozpoczęła aktywne przygotowania do przymusowego zatrzymania przeszło 20 tysięcy jeńców wojennych, którzy nie otrzymali jeszcze możności skorzystania z przysługującego im prawa repatriacji. W ten sposób — pisze dziennik — strona amerykańska, torpedując pokojowe rozwiązanie problemu koreańskiego, uniemożliwia dalsze złagodzenie napięcia w sytuacji międzynarodowej.

Wszystkie te posunięcia strony amerykańskiej — kontynuuje „Żenminżibao" — sprzeczne są z pokojowymi dążeniami narodów na całym świecie. Minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai demaskując w swym oświadczeniu z 9 stycznia dywersyjną istotę postępowania strony amerykańskiej, wskazał równocześnie właściwą drogę do pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego.

Oświadczenie ministra Czou En-laia — stwierdza dziennik w zakończeniu — świadczy raz jeszcze o tym, że naród chiński stanowczo i zdecydowanie wypowiada się za pokojowym uregulowaniem problemu koreańskiego i innych spornych problemów międzynarodowych. Propozycje zawarte w oświadczeniu Czou En-laia całkowicie odpowiadają interesom narodów Azji i całego świata i dlatego niewątpliwie spotkają się z poparciem całej ludzkości.

Oświadczenie przedstawiciela Polski

w Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych

PEKIN (PAP). — Delegaci Polski i Czechosłowacji w podkomisji, która zredagowała prowizoryczne sprawozdanie o działalności Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, złożyli przed ogłoszeniem sprawozdania specjalne oświadczenia:

Delegat polski stwierdził m. in.:

— Delegacja polska nie uważa projektu sprawozdania za doskonały i jest zdania, że nie odzwierciedla on rzeczywistego przebiegu prac komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych. Zdaniem delegacji polskiej, rola agentów w obozach jenieckich została przedstawiona nie dość dokładnie i niekiedy w sposób niejasny. W sprawozdaniu nie podkreślono wyraźnie sprawy, która — naszym zdaniem — była głównym powodem niepowodzenia pracy Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, a mianowicie faktu, że agenci zaprowadzili w obozach reżim krwawej dyktatury. Również problem użycia siły nie został przedstawiony w sposób dość jasny i wyraźny, jakkolwiek, zdaniem delegacji polskiej, właśnie niesłuszne stanowisko pewnych delegacji w sprawie użycia siły wobec agentów sprawiło, że prace Komisji utknęły na martwym punkcie. Mimo to, pragnąc umożliwić Komisji ogłoszenie sprawozdania, delegacja polska zgadza się na zaakceptowanie projektu sprawozdania i na przedstawienie go do aprobaty Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych.

Jednakże delegacja polska musi poruszyć jeszcze jedno zagadnienie. Jej zdaniem, projekt sprawozdania rozstrzyga w sposób niewłaściwy sprawę zwolnienia jeńców i uzyskania przez nich uprawnień osób cywilnych oraz wszystkie sprawy związane z terminami, w których wygasają uprawnienia Komisji wobec jeńców. Niesłuszne jest stanowisko, że Komisja ma czekać na decyzje obu stron i nie może sama podejmować żadnej akcji.

Jak wynika z umowy o kompetencji Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, ma ona prawo interpretowania tej umowy. Delegacja polska zastrzega więc sobie prawo poruszenia ponownie tej kwestii w toku obrad Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych.

Delegat Czechosłowacji akceptując w zasadzie projekt sprawozdania, poczynił podobne uwagi.

W celu zapewnienia pełnej realizacji wielkiego programu rozwoju rolnictwa

Wojewódzkie zjazdy przodujących chłopów

W całym kraju odbywają się obecnie wojewódzkie zjazdy przodujących chłopów — gospodarzy indywidualnych i spółdzielców. 7 bm. odbył się zjazd w Szczecinie, 8 bm. we Wrocławiu, a 9 bm. obradowały zjazdy w Kielcach i Koszalinie.

Mistrzowie wysokich urodzajów, najlepsi hodowcy, znani miczurinowcy, przodownicy współzawodnictwa, wzorowi obywatele, którzy przykładnie wykonują obowiązki wobec państwa, radzą na tych zjazdach, jak najlepiej przyczynić się do realizacji wielkiego programu rozwoju rolnictwa nakreślonego przez partię w tezach przedzjazdowych — jak wykorzystując zwiększoną pomoc państwa podnieść produkcję rolną w swoich gospodarstwach i w całych wsiach, a przez to zwiększyć dochody wsi i poprawić zaopatrzenie miast.

Szeroko omawiają uczestnicy zjazdów sprawy rozwoju hodowli i zwiększenia bazy paszowej na tle uchwały Rady Ministrów z 17 grudnia ub. r.

Na wszystkich zjazdach przodujący ludzie wsi dokonują przeglądu dotychczasowych osiągnięć wsi w czynie przedzjazdowym, w którym uczestniczy tysiące gromad i spółdzielni.

Zjazd wrocławski zgromadził 430 przodujących chłopów Dolnego Śląska. W dyskusji nad referatem wiceprzewodniczącego Prezydium Woj. RN Jaśkiewicza mówili oni o swych osiągnięciach i o możliwościach dalszego szybkiego zwiększenia produkcji rolnej w gospodarstwach zespołowych, których w tym województwie jest już 1428 oraz w gospodarstwach indywidualnych.

Większość wypowiedzi dotyczyła rozwoju hodowli i związanej z hodowlą sprawy pasz.

Podkreślano, że ponieważ najsłabiej rozwija się dotychczas hodowla bydła, na to zagadnienie należy zwrócić największą uwagę.

W. Popławski — średniorolny chłop z pow. Lwówek, który jest agentem kontraktacji powiedział:

„Mamy wielkie możliwości rozwijania hodowli — gwarantuje nam je uchwała z 17 grudnia. My, przodujący chłopi, powinniśmy pomóc innym te możliwości wykorzystać. Powinniśmy sami kontraktować jak najwięcej i pokazać innym, ile z tego ma się korzyści".

Przodujący członkowie licznych spółdzielni produkcyjnych Dolnego Śląska wskazywali, jak duże możliwości wykorzystania rezerw produkcyjnych, tkwiących w gospodarce chłopskiej, daje gospodarka zespołowa. Świadczą o tym osiągnięcia olbrzymiej większości spółdzielni. Wskazywano na ogromną rolę, jaką w osiągnięciu celów, postawionych przez Partię i Rząd może spełnić rozszerzenie ruchu współzawodnictwa na cześć II Zjazdu PZPR.

Zadania przodujących chłopów w walce o rozwój rolnictwa nakreślił K. Bielecki, średniorolny chłop z grom. Hałdrychowice, pow. Syców.

„Musimy wyjrzeć poza swoje podwórko i spojrzeć szerzej na gromadę. Musimy wytykać błędy tym, którzy zaniedbują swoje gospodarstwa i pomagać tym, którym jest ciężko. Jak jest rada w gromadzie, to jest i siła w gromadzie. Dlatego powinniśmy się schodzić na zebrania gromadzkie i omawiać każdą możliwość podniesienia rolnictwa. Nie dość mieć na swoim dobre wyniki. Trzeba dbać o gromadę, bo inaczej sukcesy chłopów przodujących utoną w zaniedbaniach sąsiadów".

Trudności gospodarcze Danii

SZTOKHOLM (PAP). Sztokholmski dziennik „Svenska Dagbladet" omawia w artykule wstępnym sytuację gospodarczą Danii, podkreślając, że Dania napotyka coraz większe trudności w eksporcie na rynki zagraniczne swych artykułów rolnych.

Dziennik stwierdza również, że Dania stoi w obliczu niebezpieczeństwa, iż w związku z trudnościami zbytu produkcji przemysłowej, odczuwanymi przez inne kraje, potok towarów przemysłowych, sprzedawanych po wyjątkowo niskich cenach, zaleje rynek duński.

Kryzys rządowy we Włoszech

trwa w dalszym ciągu

RZYM (PAP) — Prezydent Włoch Einaudi zakończył rozmowy w sprawie rozwiązania kryzysu rządowego, przyjąwszy przedstawicieli ugrupowań parlamentarnych — „Włoskiego Ruchu Socjalnego", partii socjaldemokratycznej, partii socjalistycznej i mieszanych grup członków Izby Deputowanych i Senatu. Przewodniczący parlamentarnej grupy partii socjaldemokratycznej w Izbie Deputowanych Vigorelli oświadczył po rozmowie z prezydentem, że wysunął kandydaturę Gronchi'ego na stanowisko premiera.

Pietro Nenni stwierdził, że tego rodzaju kryzysy rządowe powodować będą jedynie niepotrzebną stratę czasu „dopóki chadecja nie rozwiąże dla siebie samej głównego zagadnienia, które jest jednocześnie głównym zagadnieniem polityki włoskiej a mianowicie, dopóki nie rozstrzygnie, z kim zamierza dzielić odpowiedzialność w rządzie, wobec faktu, że sama nie może wziąć na siebie tej odpowiedzialności".

Dzienniki donoszą, że podczas rozmów z Einaudim przedstawiciele chadecji popierali kandydaturę Fanfani'ego, socjaldemokraci i republikanie — kandydaturę Gronchi'ego, liberałowie — kandydaturę Sceiby, monarchiści i neofaszyści — kandydaturę Pelli.

Jak wiadomo, przedstawiciele partii komunistycznej oświadczyli, że Pella i jego rząd powinni stanąć przed parlamentem, by wyjaśnić swój stosunek do aktualnych problemów stojących przed Włochami; przedstawiciele partii socjalistycznej również wypowiadali krytyczne uwagi na temat pozaparlamentarnego charakteru kryzysu.

Społeczeństwo egipskie

przeciwko blokowi Środkowego Wschodu

MOSKWA (PAP). Agencja TAS donosi z Kairu:

Społeczeństwo i prasa egipska dają wyraz zaniepokojeniu w związku z wiadomościami o nowych amerykańskich planach zmierzających do zmontowania agresywnego bloku na Bliskim i Środkowym Wschodzie. W dziennikach ukazują się artykuły nawołujące Arabów, by pokrzyżowali knowania imperializmu amerykańskiego i nie dali się wciągnąć do agresywnych bloków montowanych pod maską sojuszów obronnych.

Redaktor naczelny dziennika „Al Misri" — Abdel Fath w artykule pt. „Dokąd zmierzacie Arabowie?" apeluje do czołowych mężów stanu krajów arabskich i Pakistanu, by oświadczyli, że kraje te nie przyłączą się do bloku wojskowego, którego zmontowanie stanowi temat rokowań między USA a Pakistanem, Iranem, Irakiem oraz Arabią Saudyjską.

Artykuł stwierdza, że Egipt „w żadnym wypadku nie będzie uczestniczył w pakcie z państwami, które zawsze deptały prawa Arabów i zawsze przekreślały nadzieje Arabów".

Działacz komunistyczny

aresztowany we Francji

PARYŻ (PAP). Dnia 9 bm. aresztowany został w Clermont-Ferrand sekretarz federacji Francuskiej Partii Komunistycznej departamentu Sekwany Andre Souquieres, który przybył do Clermont-Ferrand dla wzięcia udziału w pracach komitetu federacji FPK departamentu Puy-de-Dome.

Jak donosi „Humanite", aresztowanie to zostało dokonane na podstawie nakazu wydanego jeszcze w 1952 r.

Przeciwko aresztowaniu Souquieres wystąpili deputowani komunistyczni: Pierre Besset i Helene Furvelle oraz mer miasta Clermont-Ferrand, socjalista Monpied.

Liczne delegacje mas pracujących tego miasta przybyły do komisariatu policyjnego, żądając zwolnienia Souquieres.

Burze śnieżne

nad Europą

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że Europa zachodnia i Afryka północna nawiedzone zostały przez falę śnieżnych burz i mrozów. We wschodniej Francji temperatura spadła poniżej 20 stopni. Opady śnieżne trwające od kilku dni spowodowały przerwę w komunikacji kolejowej i kołowej. O dużych opadach śnieżnych donoszą również z Oranu (Afryka północna).

We wschodniej i południowej Szwecji trwają zawieje śnieżne. Komunikacja kolejowa i morska jest utrudniona. Ruch autobusowy w okolicach Sztokholmu został wstrzymany.

Na wybrzeżu wschodnim Szwecji zanotowano kilka wypadków zaginięcia kutrów rybackich. Poszukiwania zaginionych są utrudnione ze względu na silne sztormy panujące na Morzu Bałtyckim.

180 okrętów wojennych

chce wybudować rząd Adenauera

BERLIN (PAP) — Agencja ADN donosi z Hamburga, że mieszczański dziennik „Hamburger Abendblatt" podał wiadomość, iż rząd Adenauera projektuje wybudowanie w najbliższym czasie 180 okrętów wojennych w stoczniach zachodnio - niemieckich. Wielkość i typy tych okrętów będą dostosowane do norm przewidzianych przez pakt atlantycki. Okręty zostaną wyposażone w najnowocześniejszą broń i urządzenia techniczne.

„Hamburger Abendblatt" zaznacza, że zachodnio-niemiecka marynarka wojenna będzie liczyła 20 tys. marynarzy i oficerów. Bazy marynarki wojennej będą się znajdowały we Flensburgu, Kilonii, Heiligenhafen, Emden, Wilhelmshaven, Cuxhaven i Bremerhaven.

BERLIN (PAP) — Rząd Adenauera przygotował projekt ustawy o tzw. „cywilnej obronie przeciwlotniczej". Według doniesień prasy zachodnioniemieckiej, w najbliższym czasie odbędzie się w bońskim Bundestagu dyskusja nad tym projektem. Projekt ustawy przewiduje budowę 3 tysięcy schronów przeciwlotniczych.

Dziennik „Westfaelische Rundschau" pisze w związku z tym, że budowa schronów przeciwlotniczych w Niemczech zachodnich spowoduje pod wyższenie komornego o 4—8 proc., co przyczyni się niewątpliwie do dalszego pogłębienia kryzysu mieszkaniowego. Jak wiadomo, w Niemczech zachodnich miliony ludzi pozbawione są dachu nad głową.

MAŁY KRAJ WIELKICH PRZEMIAN

NA wysokiej wieży starego ratusza miejskiego w Tiranie widnieje wielka, okrągła tarcza zegara. Wielu ludzi przechodzi pod nim codziennie. Spoglądają nań robotnicy, wracający z pracy do pięknych nowych bloków mieszkalnych, regulują według niego swoje zegarki studenci spieszący do Pałacu Kultury imienia albańskiego bohatera narodowego, Ali Kelmendi, mijają go gospodynie domowe, idące po zakupy do Domu Towarowego. I niejeden z nich, rzucając okiem na połyskujące w słońcu wskazówki zegara, myśli sobie zapewne: jak szybko mijają godziny.

A był przecież czas kiedy nieskończenie długa wydawała się narodowi albańskiemu każda godzina jego życia. Było to bowiem życie pełne cierpień i wyrzeczeń, życie, w którym nędza, głód, bezrobocie stanowiły chleb powszedni rodziny robotniczej czy chłopskiej. Bogactwa „białego kraju" (taką nazwę wzięła Albania od swych białych, wapiennych gór) zagrabiali niemieccy, włoscy, angielscy i amerykańscy kapitaliści, którym gorliwie wysługiwał się marionetkowy król Zogu, luksusowo żyjący sobie w pałacu ze złota i marmurów, podczas gdy naokoło niego tysiące ludzi gnieździło się w na pół rozwalonych ruderach i czerpało z rzeki stęchłą wodę. Nie było w Albanii ani jednej linii kolejowej i bardzo nieliczne były drogi bite. Na zachód od Tirany rozpościerały się zarosłe dzikimi krzakami bagna, gdzie nawet hodowla kóz nie przynosiła żadnych zysków. Na dziesięciu Albańczyków dziewięciu nie umiało czytać ani pisać, a nawet ci nieliczni szczęśliwcy, którym udało się zdobyć wykształcenie za granicą nie mogli swojej wiedzy wykorzystać w ojczyźnie. Rząd króla Zogu, a później okupanci faszystowscy celowo utrzymywali naród albański w ciemnocie i dążyli do unicestwienia jego kultury narodowej.

DZIEWIĘĆ lat to na pozór krótki bardzo okres czasu, a przecież jak wielki krok naprzód uczyniła w ciągu tych dziewięciu lat Albania, jak bardzo zmieniło się oblicze „białego kraju", gdzie rządy sprawuje dziś naród, kierowany przez Albańską Partię Pracy i Rząd Ludowy, wsparty przyjazną pomocą Związku Radzieckiego i innych bratnich narodów.

Dzisiejsza Tirana to wielki, przemysłowy i kulturalny ośrodek Albańskiej Republiki Ludowej. Na zachód od miasta powstał ogromny kombinat włókienniczy im. Stalina, który przekształca się obecnie w dzielnicę przemysłową. Przędzalnia, tkalnia i farbiarnia kombinatu jak również ciepłownia elektryczna wyposażone są w najnowsze maszyny i obrabiarki, dostarczone ze Związku Radzieckiego. Zdolność produkcyjna kombinatu wynosi 20 milionów metrów tkanin rocznie, czyli przeszło 16 metrów na każdego mieszkańca. Warto zaznaczyć, że kombinat używa do swojej produkcji bawełny uprawianej na polach albańskich.

Poza kombinatem im. Stalina powstała w Tiranie pierwsza w kraju fabryka wyrobów metalowych „Enver", produkująca części zamienne do samochodów i narzędzia rolnicze, fabryka obuwia, fabryka tytoniowa, cegielnia i duża drukarnia. Nowa elektrownia wodna im. Lenina, zbudowana wysoko w górach, zaopatruje usychającą dawniej z pragnienia i tonącą w ciemnościach stolicę w energię elektryczną i czystą wodę.

Z dawnego zacofanego kraju o prymitywnej, feudalnej gospodarce, Albania staje się krajem przemysłowo-rolniczym. Globalna produkcja przemysłu i rolnictwa osiągnie w 1955 roku 239 proc. w porównaniu z rokiem 1950 i przekroczy dwunastokrotnie poziom przedwojenny. W końcu roku ubiegłego produkcja artykułów spożywczych wzrosła w porównaniu z rokiem 1938 sześciokrotnie.

Aby zapewnić jak najszybszy rozwój rolnictwa, państwo nie szczędzi środków na nowe inwestycje w dziedzinie gospodarki rolnej, w szczególności na osuszanie bagien i przekopywanie kanałów. W pobliżu miasta Korczy osuszono wielkie jezioro Malik i oddano pod uprawę tysiące hektarów ziemi, która daje doskonałe plony, zwłaszcza buraka cukrowego, uprawy zupełnie nowej w Albanii. W mieście Malik zaś zbudowano cukrownię, która może całkowicie zaspokoić zapotrzebowanie Republiki na cukier, sprowadzany dawniej z zagranicy.

Głębokim przemianom politycznym, społecznym i kulturalnym w Albanii towarzyszy prawdziwa rewolucja kulturalna. Analfabetyzm został już prawie całkowicie zlikwidowany. Liczba szkół wzrosła czterokrotnie, liczba uczącej się młodzieży — trzynastokrotnie. Obecnie Albania ma pięć wyższych uczelni oraz Instytut Nauk, który organizuje całą pracę naukowo-badawczą w kraju, zajmując się przede wszystkim zagadnieniami rolnictwa.

Wieczorami zapełnia się licznymi widzami piękna sala nowo wybudowanego Teatru Narodowego w Tiranie, gdzie wystawia się wiele sztuk klasycznych i współczesnych. Tłumy gromadzą się w kinach, by oglądać m. in. pierwsze filmy albańskie, zrealizowane w studio filmowym „Nowa Albania", wybudowanym w ciągu jednego roku z pomocą radzieckich specjalistów. W parku tirańskim, gdzie bujnie rosną jodły i eukaliptusy, gdzie latem i zimą kwitną róże, przechadzają się zakochane pary. I nikt już nie zdziwi się, gdy ciszę wieczorną przerwie nagle gwizd parowozów, odchodzących z tirańskiego dworca do portów w Durres i Elbasan, dokąd dawniej jeździło się tylko na osłach lub roztrzęsionym góralskim wózkiem.

W MROKU nocy połyskuje biała tarcza zegara na starym ratuszu miejskim. Wiele odmierzył on już godzin, ciężkich brzemieniem goryczy i beznadziejności życia bez jutra. Tamte odeszły w bezpowrotną przeszłość. W ciągu dziewięciu lat od chwili wyzwolenia Albanii przez zwycięską Armię Radziecką, w ciągu ośmiu lat od chwili powstania Albańskiej Republiki Ludowej, stary zegar odmierza godziny rozjaśnione ogromnymi dokonaniami, zbyt szybko przemijające wśród twórczej pracy i pokojowego budownictwa. Każda z nich coraz bardziej zbliża naród albański do szczęśliwej przyszłości, do której zmierza on ręka w rękę z wszystkimi narodami miłującymi pokój i wolność.

M. D.

Nowe typy maszyn rolniczych

produkować będziemy w br.

Przemysł maszyn rolniczych da rolnictwu w br. szereg maszyn nowego typu nie produkowanych dotychczas w Polsce.

Rozpoczęta zostanie m. in. produkcja kombajnów zbożowych, wzorowanych na radzieckim kombajnie „S 4", do których silniki dostarczać będzie FSC w Starachowicach, produkcja młocarń typu „Nema" mogących omłócić w ciągu godziny od 15 do 20 q ziarna oraz produkcja ciągnikowych rozrzutników obornika polskiej konstrukcji o pojemności 3 ton i ciągnikowych 5-rzędowych wyrywaczy do lnu.

Po raz pierwszy w Polsce produkowane będą młynki przerabiające siano z trawy, lucerny i koniczyny na mączkę paszową. Będą one mogły być używane do śrutowania ziarna. Znaczne usługi oddadzą uniwersalne zaprawiarki do ziarna, których wydajność wyniesie od 200 do 300 kg ziarna na godzinę.

Dwie gospodarki — jeden wniosek

NIEBYWAŁEGO odkrycia dokonał zachodnio-niemiecki „cudotwórca gospodarczy", minister gospodarki rządu Adenauera, Herr Doktor Ludwig Erhard. Zastanawiając się mianowicie niedawno na zjeździe Towarzystwa Chemików Niemieckich w Hamburgu nad przyczyną kryzysu, którego coraz wyraźniejsze objawy odczuwa gospodarka zachodnio-niemiecka — doszedł on do arcynaukowego wniosku, że wszystkiemu jest winien brak... „odwagi do kupowania" ze strony ludności. Trzeba tylko mieć tę odwagę, „Mut zum Konsum" — jak się Erhard wyraził, a wszystko pójdzie jak z płatka. Znikną mnożące się niepokojąco na hałdach zapasy węgla, znikną zalegające składy hurtowników towary konsumcyjne, minie stagnacja w niektórych gałęziach kluczowego i lekkiego przemysłu. „Naród, mający odwagę kupowania (ów właśnie „Mut zum Konsum"...) — powiedział dosłownie ten nowy Schacht — pobudza aktywność gospodarczą i idzie naprzód".

— Czemuż jednak Niemcy w Trizonii przestali ostatnio kupować? — można by zapytać pana Erharda. A pan Erhard odpowie: bo przestali kupować. Co zrobić, aby znów kupowali? Natchnąć ich odwagą kupowania.

Prawie, jak w molierowskim „Chorym z urojenia". Cur opium facit dormire? Quia in eo virtus dormitiva est. — Dlaczego opium usypia? Ponieważ tkwi w nim siła usypiająca. Podobieństwo całkowite. Tyle tylko, że gospodarka Niemiec zachodnich, jako gospodarka kapitalistyczna — jest rzeczywiście chora, a nie chora z urojenia.

Jeżeli ludność Niemiec zachodnich wstrzymuje się ostatnio od zakupów, to chyba, miły Boże, nie dlatego, że się boi, że brak jej „Mut zum Konsum", ale dlatego, że po prostu... nie ma za co. Pan minister Erhard wie przecież bardzo dobrze, iż zawrotnemu wzrostowi zysków monopolistycznych i powstawaniu nowych milionowych fortun nie towarzyszy bynajmniej wzrost dobrobytu szerokich warstw społeczeństwa; przeciwnie obserwujemy postępujące jego ubożenie. Podatki w państwie Adenauera wzrosły z 19,5 miliarda marek w 1949 roku do 32,1 miliarda w roku 1952. W roku 1953 wzrosły one jeszcze bardziej. Przy czym ponad 60 proc. wpływów podatkowych stanowią podatki pośrednie — obarczające szerokie rzesze konsumentów. Oficjalny biuletyn zachodnio-niemieckiego urzędu informacji podaje, że jedynym źródłem utrzymania 17,5 miliona osób były różnego rodzaju zasiłki — co oznacza, że co trzeci mieszkaniec Niemiec zachodnich wegetuje w półgłodowych warunkach. Według oficjalnych danych agencji prasowej DPA liczba całkowicie bezrobotnych wzrosła w grudniu 1953 o ponad 400.000, przekraczając 1,5 miliona.

Oto przyczyna, dla której spada popyt na rynku zachodnio-niemieckim. Minister Erhard zdawał sobie zapewne z tego sprawę — toteż obok „odwagi do kupowania" zalecił jako główne panaceum (cudowne lekarstwo) na trudności, trapiące zachodnio-niemiecką gospodarkę... zwiększenie ekspansji. „Chciałbym — cytujemy znów jego słowa na hamburskim zjeździe — doprowadzić gospodarkę zachodnio-niemiecką do tego, aby nabrała odwagi i na całej linii przeszła do ekspansji".

Nie brak na zachodzie Niemiec baronów przemysłowych, którzy tej odwagi już nabrali i którzy wznawiają tradycje niemieckiego imperializmu, zdobywając coraz to nowe rynki zbytu w różnych częściach świata. Co się dzieje ku rozgoryczeniu i nie bez strat Anglików, Francuzów, Belgów, Niemcy zachodnie wysforowały się na jedno z pierwszych miejsc w handlu międzynarodowym świata kapitalistycznego. Dziennik zachodnio-niemiecki „Handelsblatt" — nie bez sugestii Erharda — zachęca koncerny niemieckie do dalszej jeszcze ekspansji. „Pokażcie zęby!" — woła ten organ wielkiej finansjery w tytule jednego z artykułów. Niemiecki kapitał pokazuje też zęby. Tak, jak je pokazywał już kiedyś, za czasów Hitlera...

Jasną jest rzeczą, iż wbrew teoryjkom ministra Erharda, również i wzmożona ekspansja gospodarcza nie może powstrzymać kryzysu gospodarki zachodnio-niemieckiej.

Przez pewien czas propagandyści Adenauera trąbili głośno o „cudzie gospodarczym" („Wirtschaftswunder"), który dokonał się jakoby w Niemczech zachodnich. Występujące w końcu 1953 r. objawy kryzysowe (spadek produkcji surówki — o ok. 10 proc. w stosunku do 1952 r., mnożenie się zapasów towarowych, zmniejszone zakupy na rynku wewnętrznym — związane z ubożeniem szerokich mas) dowodzą, że o żadnym cudzie również i w Trizonii mowy być nie może i że polityka gospodarcza rządu bońskiego, związana z celami imperialistycznymi i zaborczymi — choćby i na krótką metę zdolna była wywołać „boom" i ożywienie — prowadzi w ostatecznym rachunku do chaosu i kryzysu.

NA TLE tej sytuacji tym jaśniej uwidacznia się dla coraz większej liczby Niemców znaczenie polityki „nowego kursu", podjętej przez rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej w czerwcu ub. r. Gwałtowną reakcją Adenauera na ten krok był pamiętny pucz faszystowski z 17 czerwca. Była to próba pokrzyżowania dalekosiężnych planów niemieckiej demokracji. Próba ta spaliła na panewce. Po przeszło pół roku NRD poszczycić się może wielkimi sukcesami gospodarczymi i poważną poprawą bytu szerokich mas ludności.

Co udowodnił nowy kurs? Udowodnił, że prawdziwy dobrobyt społeczeństwo niemieckie osiągnąć może, stosując pokojową politykę współpracy międzynarodowej, politykę nastawioną nie na zbrojenia, ale na zapewnienie jak najlepszego zaopatrzenia ludności.

Nie wystarczy namawiać ludzi do „odwagi" w kupowaniu, trzeba im dać po temu możliwości. W ciągu minionych sześciu miesięcy przeprowadzono w NRD szereg posunięć, które te możliwości znacznie zwiększają.

Osiągnięcia gospodarcze NRD mają olbrzymie znaczenie polityczne. Zgodnie z tym, co przewidywała Socjalistyczna Partia Jedności — podważona została oszukańcza „teoria" Adenauera, który chciał wmówić Niemcom, że ich dobrobyt związany jest z imperializmem amerykańskim, że może on rosnąć tylko w parze z przygotowaniami wojennymi, z akceptacją jego, Adenauera, polityki odwetu.

Tysiące różnych delegacji i pojedynczych osób odwiedza co dzień Berlin wschodni i miasta Niemieckiej Republiki Demokratycznej — dzięki ułatwieniom w podróżach międzystrefowych, wprowadzonym przez NRD. Kurtyna kłamstw, którą Adenauer chciałby oddzielić królestwo Kruppów i Thyssenów od pierwszego w dziejach Niemiec demokratycznego państwa — przestaje istnieć. Niemcy z zachodu przekonują się na własne oczy o sile NRD i o rosnącym dobrobycie jej obywateli.

„Byłem dziś w fabryce, która należy nie do prywatnego przedsiębiorcy, ale do robotników — powiedział korespondentowi „Neues Deutschland" zachodnio-berliński bezrobotny po zwiedzeniu Fabryki Transformatorów w demokratycznym sektorze Berlina. — Dopiero teraz uświadomiłem sobie w pełni, co to właściwie oznacza. Widziałem na własne oczy poliklinikę fabryczną, o jakiej na próżno marzy robotnik na zachodzie. Widziałem wspaniały żłobek i przedszkole. Zrozumiałem, dlaczego praca w fabryce, będącej własnością ludu, nie jest przekleństwem, ale radością".

Inni uczestnicy tej wycieczki porównywali warunki bytu robotników na zachodzie i na wschodzie Niemiec. Pewien mieszkaniec dzielnicy Schöneberg (zach. Berlin) ze zdziwieniem stwierdził na przykład, że komorne w Berlinie wschodnim jest dwukrotnie niższe, niż w zachodnim. Bezrobotny inżynier z tej samej zachodniej dzielnicy Berlina z zazdrością słuchał informacji o rosnącym wciąż zapotrzebowaniu na ręce robocze w NRD i porównywał to ze swą osobistą sytuacją. Jako człowiekowi, który przekroczył 45 lat, odmawia mu się od dwóch lat pracy.

O czym świadczą te wypowiedzi? Świadczą one, że poprawa sytuacji gospodarczej w NRD przyniosła także poważne sukcesy polityczne. Realizacja polityki „nowego kursu" pozwoliła wielu nieuświadomionym dotąd ludziom z zachodu, ludziom utrzymywanym w niewiedzy i tumanionym przez propagandę Adenauera — dostrzec, że droga, którą idzie NRD, droga pokojowej gospodarki, jest drogą słuszną i korzystną dla Niemców.

W ARTYKULE, zamieszczonym 1 stycznia w piśmie „O trwały pokój, o demokrację ludową" Walter Ulbricht pisał m. in.: **„Klasa robotnicza, chłopstwo pracujące oraz inni ludzie pracy w NRD w większości swej są przekonani, że przykład, jaki dają budując nowe Niemcy, wywrze pozytywny wpływ na Niemcy zachodnie".** Tak też jest w istocie. „Cuda gospodarcze", związane z wyścigiem zbrojeń, z ekspansją monopoli i eksploatacją szerokich mas pracujących, oparte są na krótkich nogach. Nie pomogą im misterne teoryjki ekonomiczne pana Erharda.

Niemcy mogą pójść inną drogą, niż ta, którą chciałby im wytyczyć Adenauer, Erhard and Co. Drogą konsekwentnie pokojowej polityki gospodarczej. Tamta zaprowadzić ich może w przepaść, ta otwiera przed nimi szerokie perspektywy rozkwitu.

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

200 wniosków... w szufladzie

SPĘTANE MILIONY

Dopiero w czasie rozmowy ze ślusarzem Rutkowskim sprawa zaczęła się wyjaśniać. Bo w relacji młodego inż. Murawskiego... „na dwoje babka wróżyła". Wyczuć można było wyraźną niechęć inż. Murawskiego, kierownika komórki wynalazczości w fabryce im. gen. Świerczewskiego na Woli, do rozmowy na temat pracy komórki w ogóle, a losów co ważniejszych wniosków racjonalizatorskich — w szczególe.

Natomiast ślusarz Rutkowski niczego w bawełnę nie owijał. W ciągu ostatnich trzech lat zgłosił około 50 usprawnień racjonalizatorskich, ma więc nie byle jakie doświadczenie. A opinia Rutkowskiego jest taka: jeśli racjonalizator sam swego pomysłu nie zrealizuje, to nie będzie on nigdy zastosowany w produkcji.

Czyżby? Przecież w ten sposób tylko znikoma ilość pomysłów racjonalizatorskich wyszłaby ze sfery projektów. Bo jakżeż to? Racjonalizator ma się sam postarać o stal, żelazo, czy blachę potrzebną do zrealizowania zgłoszonego przez siebie usprawnienia, sam ma proponowany przyrząd czy narzędzie wykonać? A jeśli nie potrafi?

Z zapisków inż. Murawskiego wynika, że ślusarz Rutkowski ma świętą rację. W roku 1953 do fabrycznej komórki wynalazczości zgłoszonych zostało 197 wniosków racjonalizatorskich. Z tego odrzucono 12, zastosowano w produkcji 55. A reszta? Reszta, to znaczy 130 wniosków nie rozpatrzonych, nie zatwierdzonych, nie zastosowanych, nie wynagrodzonych — znajduje się gdzieś „w załatwieniu". Gdzie, u kogo? — nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że są to istotnie wnioski, których racjonalizatorzy nie potrafią zrealizować sami.

Rutkowskiego — „droga przez mękę"

Charakterystyczne są dzieje wniosków ślusarza Rutkowskiego. Jako majster brygady remontowej, ma on możność poznania pracy różnych działów. Dlatego też tematyka proponowanych przez niego usprawnień jest taka różnorodna — od osłonek przy obrabiarkach, do regeneracji łożysk rolkowych...

Gdzieś w kwietniu ub. roku na szlifierki-gwinciarki rzucono nową produkcję. Robota szła niby nienajgorzej. Zdarzało się jednak, że maszyna, będąc na pełnych obrotach, wyrzucała z uchwytów obrabiany przedmiot, co zagrażało bezpieczeństwu robotnic, pracujących na gwinciarkach.

Przyjrzał się ślusarz Rutkowski gwinciarkom i zaproponował dodatkowe zabezpieczenie maszyn — zwykłe płaty blachy, odpowiednio ustawione na korpusach obrabiarek.

Inż. Murawski — nie można powiedzieć — pomysłowi przyklasnął, ale o blachę się nie starał, — nie obiecywał nawet. Próbował Rutkowski dostać ją z magazynu, bez zlecenia nie dostał jednak ani skraweczka. I byłaby się rzecz cała rozbiła o blachę, gdyby w tym czasie na gwinciarkach nie zdarzył się wypadek. Wtedy Rutkowski nie wytrzymał. W sobie tylko wiadomy sposób zmylił czujność magazyniera i po prostu ściągnął mu dwa arkusze blachy.

Pieklił się później magazynier. Ale nie było już przecież sensu zdejmować osłon z maszyn. Musiał się więc zadowolić kwitem brygady remontowej, która zużytą przez Rutkowskiego blachę, wzięła na swój rachunek.

Później za wprowadzenie tych osłon Rutkowskiemu przyznano 2.000 zł. nagrody. W wykazie usprawnień zastosowanych w produkcji w roku 1953 sprawa osłonek, według pomysłu ślusarza Rutkowskiego, figuruje pod Nr. 24/25.

Natomiast pomysł zbierania i oczyszczania benzyny używanej do produkcji — zrealizowany nie został.

— Zła krew człowieka zalewa — żali się Rutkowski — kiedy patrzy jak sprzątaczki benzynę do kanałów leją. Brudna? Wiadomo, że nie czysta, kiedy schodzi z wydziałów produkcyjnych. Ale można ją zbierać, czyścić i z powrotem dawać na produkcję. „Poszukajcie zbiorników" — poradzili mi w komórce wynalazczości. Znalazłem stare, poniemieckie, ale trzeba je wyczyścić, może nawet trochę do potrzeb przystosować. Pytam się kto ma to zrobić? Znowu ja sam? Nie dam rady.

Rutkowski zgłosił swój wniosek 23 stycznia 1953 r. Miesięcznie w fabryce zużywa się do produkcji dwie tony benzyny. To znaczy, że od zgłoszenia wniosku poszło jej do kanałów 22 tony...

Albo sprawa rolek... W fabryce jest kilka obrabiarek z importu, które lada dzień mogą odmówić posłuszeństwa z powodu zużycia łożysk. Otrzymać nowe łożyska z zagranicy — to nie taka prosta sprawa. A w Polsce produkujemy łożyska akurat nie tych rozmiarów Trzeba więc albo do naszych łożysk dostosować zagraniczne obrabiarki, co wymaga kosztownej i długotrwałej przeróbki maszyn, albo... wymienić rolki w zużytych łożyskach.

We wrześniu 1953 r. ślusarz Rutkowski opracował sposób regeneracji łożysk. Proponował przeszlifować bieżnie zużytych łożysk i dorobić do nich nowe rolki. Do zrealizowania tego pomysłu potrzebna mu była jednak pomoc pionu technicznego, sporządzenie dokumentacji, zlecenie na wykonanie przez narzędziownię odpowiednich przyrządów itd.

Cieszył się Rutkowski. „Jego" rolki można byłoby w maszynie wymienić w godzinę i obrabiarki chodziły by znowu przez kilka lat, jak złoto. Niestety... Wniosek leży nierozpatrzony, a groźba wypadnięcia na dłuższy czas kilku obrabiarek z produkcji wisi nad działem mechanicznym, jak miecz Damoklesa.

Wbrew uchwałom

Na rozpatrzenie, zaopiniowanie czeka zresztą nie tylko 130 wniosków, zgłoszonych w 1953 r. Jeszcze 63 wnioski z 1952 r. i 11 z 1951 r. nabierają gdzieś „mocy urzędowej". A zarządzenie przewodniczącego PKPG z dn. 7.VII.51 r. wyraźnie mówi:

„Kierownik komórki wynalazczości jest obowiązany do przedłożenia projektu pod obrady komisji wynalazczości, w ciągu 14 dni od daty zgłoszenia projektu przez twórcę.

...Posiedzenie komisji wynalazczości powinno odbyć się nie później niż w ciągu 7 dni od daty przedłożenia projektu przewodniczącemu komisji przez kierownika komórki wynalazczości".

To znaczy, że każdy wniosek powinien być rozpatrzony w ciągu 21 dni, że w tym terminie racjonalizator powinien się dowiedzieć czy jego usprawnienie jest coś warte, czy będzie zrealizowane, czy nie. Tymczasem w fabryce na 309 wniosków, zgłoszonych w ciągu trzech ostatnich lat, tylko 20 rozpatrzonych zostało we właściwym terminie. Racjonalizatorzy Osnowski i Janus zgłosili wnioski w marcu 1952 r., aby dokładnie po roku w marcu 1953 dowiedzieć się, że nie nadają się one do realizacji.

Nielepiej przedstawia się sprawa wynagrodzenia usprawnień, zastosowanych w produkcji, choć uchwała Rady Ministrów z 14 kwietnia 1951 r. i tu wyraźnie określa terminy.

„Wynagrodzenie do 500 zł. wypłaca się twórcy w terminie 14 dni od dnia wprowadzenia projektu w życie.

...Wynagrodzenie przewyższające 500 zł., wypłaca się twórcy w wysokości 25 proc., lecz nie mniej niż 500 zł., w ciągu miesiąca, od dnia zatwierdzenia planu wykorzystania projektu. Następne 25 proc. wypłaca się w terminie miesięcznym po upływie 6 miesięcy wykorzystywania przyjętego projektu. Resztę wypłaca się po obliczeniu faktycznie uzyskanych oszczędności, nie później niż w ciągu dwóch miesięcy od daty zakończenia pierwszego roku wykorzystania projektu".

Ilustracją do tego, jak komórka wynalazczości nie przestrzega uchwały Rady Ministrów, jest przykład — jedynej zresztą brygady — robotniczo-inżynierskiej, której praca dała fabryce poważne korzyści.

Oddział frezarek zawsze stanowił „wąskie gardło" działu mechanicznego. Ale wiosną 1952 r. na frezarkach powstał taki zator, że „choć głową bij o mur"... Zorganizowała się wtedy, pierwsza w dziejach fabryki, brygada robotniczo-inżynierska — w skład której weszli frezerzy Gąsiorowski, Kacprzak, ślusarz Rutkowski, ówczesny dyrektor zakładu Bezbrody i inż. Dmowski. Niemało miała brygada trudności, by usprawnić pracę frezarek i rozładować zatory, ale pokonała je wszystkie i na frezarki już od marca wprowadzona została nowa metoda pracy — szybkościowe frezowanie. Cała załoga przychodziła oglądać frezerów — takiej roboty, jak fabryka fabryką jeszcze nie było! Wydajność frezarek wzrosła 3-krotnie!

Racjonalizatorzy otrzymali wynagrodzenie po... 218 zł. każdy I na tym się skończyło. W marcu minie dwa lata od zastosowania usprawnienia, a w fabryce nie zdołano jeszcze obliczyć ile wynosi uzyskana oszczędność!

Rezerwy tkwią w ludziach

Niesposób omówić, ani nawet wymienić wszystkich przykładów niedbalstwa, przykładów lekceważącego stosunku do racjonalizatorów i ich twórczego wysiłku — ze strony fabrycznej komórki wynalazczości, a także z Podstawowej Organizacji Partyjnej, Rady Zakładowej, dyrekcji. Inż. Murawski, kierownik tej komórki mówi o swej pracy z niechęcią; bez pomocy kolegów pracujących w najbliższym otoczeniu, nie potrafi odpowiedzieć na najprostsze nawet pytania, dotyczące właśnie ruchu racjonalizatorskiego w fabryce. Prowadzenie komórki wynalazczości nie należy do prac łatwych. Wprowadzać rzeczy nowe do produkcji — to znaczy wychowywać ludzi, zwalczać w nich konserwatyzm, budzić zaufanie do nowego. Poza tym trzeba — jak to się mówi — żyć produkcją, znać jej braki, podsuwać racjonalizatorom pomysły, które wykonawstwu planów produkcyjnych mogą pomóc.

Komórka wynalazczości w fabryce im. Świerczewskiego daleka jest od tego. Nie wypełnia ona nawet — jeśli tak rzec można — swoich technicznych obowiązków. Wnioski leżą nie rozpatrzone, o zlecenia na materiał, na wykonanie proponowanych przyrządów nie ma się kto postarać, o obliczenie oszczędności — nie ma kto zabiegać. Rezultat jest taki, że robotnicy jeśli sami potrafią swoje usprawnienie zastosować w pracy, to je zastosują, jeśli nie — zniechęceni machają na nie ręką.

Winę za taki stan rzeczy ponosi oczywiście nie tylko sam inż. Murawski, ale i ci wszyscy, których obowiązkiem jest kontrola jego pracy. Ci, których obowiązkiem jest czuwanie nad rozwojem ruchu racjonalizatorskiego jako jednego ze sposobów wykrywania i wykorzystywania kolosalnych rezerw produkcyjnych.

W dużej fabryce o poważnej produkcji, w której są inżynierowie, technicy, w której istnieje klub racjonalizacji i komórka wynalazczości, w której pozornie istnieją wszystkie warunki sprzyjające rozwojowi ruchu racjonalizatorskiego — ponad 200 wniosków czeka na załatwienie!

O tym jak wielkie rezerwy leżą odłogiem, świadczy fakt, że z 55 wniosków zastosowanych w produkcji w roku 1953 fabryka uzyskała 1.500.000 zł. oszczędności..

E. KWIATKOWSKA

rys. I. Wits

— Dlaczego tak źle wykończone są te mieszkania?

— Proszę nie zawracać mi głowy drobnostkami, moją rzeczą jest budować domy.

Rezerwy rolnictwa

NAJPROSTSZYMI SPOSOBAMI...

Maki, chabry i kąkole kwitną bogato nie tylko w chłopskim zbożu. Przeniknęły dawno do ludowej piosenki, nawet w hafcie kaszubskim czy na łowickiej wycinance częściej je spotkacie niż stylizowany kłos.

— Jak tu malowniczo — wzdychają wycieczkowicze, kiedy na łące zaroi się ognicha... Nie pamiętają, czy może nie wiedzą o tym, że ta „malowniczość" — dowód rzeczowy zacofania rolnika, to milionowe straty w naszej gospodarce narodowej.

Walka z tak popularnymi chwastami polnymi i łąkowymi to jeden z tych najprostszych sposobów uruchomienia rezerw tkwiących w gospodarce rolnej, wskazanych przez wytyczne IX Plenum.

Według obliczeń fachowców zachwaszczenie pól obniża rocznie plony zbóż o blisko pół miliona ton, tzn. prawie o tyle, ile wynosi zaplanowany na najbliższe dwa lata wzrost zbiorów kłosowych.

To nie jest fantazja. Badania naukowe wykazały niezwykłą żarłoczność chwastów i na wodę i na składniki pokarmowe w glebie.

Np. jedna roślina ognichy zużywa dwa razy więcej azotu i fosforu i 4 razy więcej potasu niż jedna roślinka owsa, a wody 2 i pół razy więcej niż jęczmień i 1,8 razy więcej niż owies. Nic więc dziwnego, że w spółdzielni produkcyjnej w Sichówku, gdzie ten groźny szkodnik roślinny rzucił się na pole buraków cukrowych i nie został w czas wytępiony, obniżył on w ub. roku plon buraków dokładnie o połowę.

A przecież „asortyment" chwastów mamy bogaty — i osty, z którymi tak trudno walczyć, i rdest, i mchy na łąkach, żeby wymienić tylko najpopularniejsze.

Oczywiście w miarę postępu technicznego coraz skuteczniej zwalczać będziemy chwasty sposobami mechanicznymi, a nawet chemicznymi. Nasze fabryki maszyn i narzędzi rolniczych wypuszczają na rynek coraz więcej różnych opielaczy, a Nadodrzańskie Zakł. Przem. Chem. „Rokita" przystąpiły już do produkcji w skali półtechnicznej znakomitego preparatu „2-4D" opartego na licencji radzieckiej, który skutecznie zwalcza rdest, ognichę i oset. Dobry rolnik jednak wie, że chwasty niszczy również wczesna podorywka i staranna uprawa roli

SIEW — TO POŁOWA URODZAJU

Orka z przedpłużkiem, włókowanie, bronowanie ozimin, wałowanie łąk — wszystko to są proste zabiegi agrotechniczne, podnoszące wydajność.

A wczesny siew? Marnotrawimy co roku miliony złotych jedynie z powodu nieprzestrzegania terminów w zabiegach polowych.

Jeden z zakładów naukowych SGGW przeprowadził doświadczenia z siewem żyta. Pierwsze poletko zasiano we wrześniu, drugie w pierwszych dniach października. Wynik? Plon z drugiego pola był o 30 proc. niższy od pierwszego.

A siew rzędowy? Siewnik znany jest przecież już każdemu rolnikowi. Ale jeszcze na polach Białostocczyzny i Lubelszczyzny 1 mln. hektarów obsiewa się ręcznie z płachty. Co by nam dało wprowadzenie tam siewnika na wszystkie pola chłopskie? Proszę obliczcie sami — siew rzędowy przynosi ok. 150 — 250 kg zwyżki plonów na 1 hektarze, a poza tym przy wysiewie oszczędza się ok. 20 proc. ziarna — tj. około 35 kg na 1 ha.

O złym przechowywaniu obornika, o tym, że rolnik wywozi nawóz na pole i nie przyorywuje go natychmiast, pozwalając, aby parowały z niego najcenniejsze składniki nawozowe — pisze się często i to nie tylko w prasie fachowej. I słusznie, bo straty stąd wynikłe są ogromne. Pomińmy już szczegółowe obliczenia fachowców, ile to i jakich składników się ulatnia i podajmy tylko wynik ogólny — **przez nieumiejętność przechowywania obornika tracimy rocznie ponad 3 mln. ton ziemniaka i ok. 715 tys. ton ziarna.**

ZAPRZEPASZCZONE SKARBY

Że rozwój hodowli jest niedostateczny, że po to, aby rozwijać hodowlę trzeba zapewnić inwentarzowi dostateczny zapas paszy treściwej (zboża) oraz roślin pastewnych i traw obfitujących w sole mineralne i witaminy — wie każdy. Że chociaż co roku zwiększa się ilość pogłowia, krowy dają wciąż za mało mleka, a owce za mało wełny — to również wiemy.

Ale nie wszyscy rolnicy orientują się ile strat we własnej gospodarce przynosi im nieumiejętne, jednostronne żywienie bydła, nie uwzględniające różnorodnych potrzeb organizmu zwierzęcego, jak boleśnie odbija się na hodowli niewłaściwe wykorzystanie pasz, złe obchodzenie się z inwentarzem, niedbałe jego czyszczenie i często okropne warunki higieniczne, w jakich hoduje się na wsi i bydło i trzodę.

Wielu rolników trzyma inwentarz w ciasnych, nieprzewietrzanych pomieszczeniach, nie dba o specjalne żywienie macior prośnych czy cielnych krów. Rezultat — wysoka śmiertelność tzw. młodzieży. Np. procent śmiertelności prosiąt wynosi w różnych okolicach kraju od 20 do 25 proc. A można go zmniejszyć do 4 — 5 proc. najprostszymi sposobami, stosowanymi przez wzorowych hodowców. Co by to dało gospodarce narodowej? Pogłowie macior można by wtedy zmniejszyć o 25 proc. na rzecz tuczników. Czy warto to szerzej tłumaczyć?

Znakomity hodowca prof. Czaja, obecnie wiceminister Rolnictwa, stwierdza na podstawie wielokrotnie sprawdzonych badań, że choć krowy nasze dają za mało mleka, sami zmniejszamy jeszcze tę ilość i zawartość tłuszczu przez nieumiejętność dojenia.

Krowa nie rozdojona (tak określa się fachowo) daje mleko uboższe w tłuszcz.

„Przeciętna strata tłuszczu wskutek złego dojenia — pisze prof. Czaja — wynosi ok. 0,2 proc. Jeżeli przyjmiemy, że ilość niewłaściwie dojonych krów wynosi 3 miliony, przy średniej mleczności, jaką wykazują nasze statystyki tj. 1700 litrów mleka, to straty tłuszczu spowodowane tylko niedbalstwem i nieumiejętnością wynoszą ponad 10 milionów kilogramów masła rocznie, nie biorąc pod uwagę, że źle dojąc równocześnie tracimy wiele mleka."

10 mln. kilogramów masła rocznie... Przydałoby się...

Takich liczb szacunkowych można by podać jeszcze wiele. I to są liczby, które należy znać. Lepiej bowiem wtedy rozumie się i obiektywne warunki, w jakich rozpoczynamy wielką ofensywę o uruchomienie wszystkich rezerw naszego rolnictwa, i ogrom zadań, które nas czekają oraz trudności, z jakimi dotąd się poramy.

A także lepiej widzi się możliwości uruchomienia tych rezerw sposobami najprostszymi, pod warunkiem, że będą one stosowane powszechnie i ściśle wedle wskazań nowoczesnej nauki oraz praktyki wsięcy przodujących rolników naszego kraju.

HALSZKA BUCZYŃSKA

Ostatnie Wydawnictwa

BOGDAN HAMERA — **ŚLADAMI CZOŁGÓW.** Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Tom II. Str. 251. Cena zł 13.—.

E. TARLE — **NACHIMOW.** Tłumaczył z rosyjskiego Wacław Zawadzki. Wydanie II. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 99, Cena zł 4,—.

MARIAN JANIC — **Idą partyzanci...** Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 213. Cena zł 10.50.

EUGENIUSZ JUNGA — **ŚLADAMI MARYNARZY.** (Z dziennika korespondenta specjalnego) Tłumaczył z rosyjskiego Jerzy Rychliński. Wiersze przełożył Jerzy Ficowski. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 226. Cena zł 11,—.

ANATOL AGRANOWSKI — **OPOWIEŚĆ O CZARODZIEJSKIM DMUCHAWCU.** Tłumaczyli z rosyjskiego Irena Tuwim i Julian Stawiński. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 254. Cena zł 10.50.

BODO UHSE — **PIERWSZA BITWA.** Tłumaczyła z niemieckiego Maria Wisłowska. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Str. 130. Cena zł 5,40.

19.000 i... 500 izb

O racjonalną gospodarkę mieszkaniami

W ciągu ub. roku oddano w Warszawie do użytku około 19 tys. izb mieszkalnych. Otrzymali je, drogą przydziałów poprzez instytucje, robotnicy i pracownicy warszawskich zakładów, urzędów, ministerstw. Zgodnie z obowiązującymi przepisami ci, którzy uzyskali przydziały nowych mieszkań, powinni przekazać Wydziałowi Kwaterunkowemu Prezydium St.R.N. swoje stare mieszkania. Administracja nowych osiedli nie wydaje bowiem kluczy od mieszkań, jeżeli właściciel nakazu nie przedstawi zaświadczenia z Wydziału Kwaterunkowego, że powiadomił o zwolnieniu dotychczasowego, swego mieszkania.

Dalecy jesteśmy od optymistycznych przewidywań, że w efekcie przydziału 19 tys. nowych izb mieszkalnych — Kwaterunek uzyskał choćby połowę tej ilości izb w starych domach. Wiemy bowiem, że wielu spośród szczęśliwych „przydziałowców" mieszkało albo „kątem" u znajomych, albo w prowizorycznych hotelach pracowniczych, albo zostało ściągniętych do Warszawy drogą przeniesienia służbowego. W tych wszystkich wypadkach Kwaterunek nie uzyskał żadnego ekwiwalentu.

Ale 19 tys. izb — to ilość przecież bardzo pokaźna, sugerująca, że coś z tego Kwaterunek powinien „zarobić". No, powiedzmy 10 proc., zakładając liberalnie, że co dziesiąty spośród tych, którzy uzyskali w ub. roku przydziały w nowym budownictwie, musiał mieć choć jedną izbę. W takim wypadku Kwaterunek uzyskałby w ciągu roku około 1900 izb.

Wszelkie jednak przypuszczenia i rozumowania biorą w łeb przy konfrontacji z rzeczywistością. W ciągu całego ub. roku w efekcie przeprowadzek do nowych mieszkań — **Kwaterunek zdołał uzyskać niewiele ponad... 500 izb,** czyli około 3 proc. Innymi słowy: z przytoczonego zestawienia wynikałoby, że tylko co trzydziesty obywatel, spośród tych, którzy w ub. roku dostali mieszkanie w nowych domach, dysponował przed tem jedną własną izbą...

Coś tu nie jest w porządku, lub ktoś tu nie jest w porządku. Ale kto? Może administracja osiedli wydaje klucze do nowego mieszkania bez zaświadczenia z Kwaterunku o zdaniu starego? Ale sam Kwaterunek przyznaje, że są to wypadki raczej rzadkie.

Wydaje się, że winy szukać należy przede wszystkim w niezbyt zdecydowanym do niedawna stanowisku Kwaterunku wobec samowoli mieszkaniowej. To niezdecydowane stanowisko Kwaterunku powoduje, że lokator mający nadzieję rychłego przydziału nowego mieszkania lokuje u siebie na kilka miesięcy przed wyprowadzeniem się, znajomych, krewnych, przyjaciół. (Często dzieje się to nie bezinteresownie). Gdy wreszcie uzyskuje on przydział nowego mieszkania — pozostawia Kwaterunkowi swoje stare, ale już „zaludnione". Co robi wtedy Kwaterunek? Najczęściej — ogranicza się do legalizowania powstałej w ten sposób samowoli. I właśnie w tolerowaniu takich m. in. faktów doszukiwać się należy przyczyn owego niewspółmiernego, 3-procentowego odzysku...

800 wypadków samowoli

Cyfry mają swoistą wymowę, przytoczmy więc jeszcze jedną. Czy wiecie ile w ub. roku zarejestrowano wypadków samowoli? **800 (osiemset).** W jednym tylko listopadzie 200 osób nielegalnie wprowadziło się do mieszkań.

Cyfra ta odnosi się tylko do jaskrawych i wykrytych przez Kwaterunek wypadków samowoli i nie obejmuje w pełni wszystkich kombinacji przy przeprowadzaniu się do nowych mieszkań, gdyż Kwaterunek wahał się sklasyfikować je jako samowolę. Jesteśmy więc przekonani, że wypadków tych było wiele, wiele więcej.

Ale i ta cyfra mówi wiele. Bo porównajcie: 500 izb, jako całoroczny odzysk z 19 tys. i 800 wypadków samowoli, których przedmiotem były przecież nie tylko pomieszczenia 1 izbowe, lecz i wieloizbowe. 800 plus 500 równa 1300. A reszta?

Jeden wniosek wysuwa się nieodparcie. Należy z całą stanowczością i z całą bezwzględnością zwalczać wszystkie wypadki samowoli — te ujawnione (800 izb) i nie ujawnione — jako zjawisko ze wszech miar społecznie szkodliwe.

To pierwszy wniosek, do którego zresztą ostatnio doszedł także sam Kwaterunek, zaostrzając walkę z samowolą.

Ale to wniosek nie jedyny. Z podanych i innych faktów wypływa bowiem jeszcze jeden, bardziej ogólny wniosek. Ten mianowicie, że Wydz. Kwaterunkowy, choć powinien — nie jest pełnym gospodarzem i włodarzem warszawskich mieszkań.

Plan czy partyzantka?

To co kwaterunek robi jest właściwie partyzantką, dorywczym i bezplanowym wyłapywaniem wolnych izb, a nie racjonalną gospodarką mieszkaniami.

Aby to zrozumieć, wyjaśnijmy sobie, że obok informacji uzyskiwanych od osób przeprowadzających się do nowych mieszkań, Kwaterunek dowiaduje się o wolnych lokalach z innego również źródła, od ludzi, którzy wskazują Kwaterunkowi wolne lub niewłaściwie wykorzystywane izby, zastrzegając sobie ich przydział.

Ale — zgodnie z obowiązującymi wytycznymi — Kwaterunek ostrzega, że fakt wskazania przez petenta wolnego lokalu nie zobowiązuje Kwaterunku do przydzielenia owego lokalu osobie, która go wskazała.

Takie — słuszne zresztą — stanowisko Kwaterunku powoduje jednak, że to podstawowe dla niego źródło informacji o wolnych lokalach coraz bardziej wysycha.

Natomiast za „plecami Kwaterunku" dokonuje się zamian, wymian, sprzedaży i innych „cudów" mieszkaniowych, które nim dojdą do wiadomości Kwaterunku, jako „zasiedziałe" i „przedawnione" nadają się już tylko do zalegalizowania.

Ewidencja mieszkań

Jakie jest wyjście z tego impasu? Trzeba go szukać w terenie, wśród ludzi, którzy jakimiś więzami bezpośrednio z domami mieszkalnymi są związani: wśród administratorów, komitetów blokowych i dozorców.

Pełne podstawy prawne do żądania od administratorów udzielania informacji o zmianach dokonujących się w mieszkaniach — daje dekret o publicznej gospodarce lokalami. Trzeba umieć te przepisy wykorzystać i wprowadzić w życie.

Już w Łodzi, a niebawem w Warszawie (w II połowie stycznia) przystąpi się do rejestracji wszystkich mieszkań kwaterunkowych. Każde mieszkanie będzie zewidencjonowane na 2 osobnych kartach, jedna z przeznaczeniem dla kwaterunku, druga z przeznaczeniem dla administratora. Każda z nich ma zawierać dane, dotyczące wielkości mieszkania, liczby osób w nim zamieszkałych, podstawy prawnej przydziału itd.

Od chwili zakończenia spisu każdy administrator będzie obowiązany meldować Wydz. Kwaterunkowemu o wszelkich zmianach w jakimkolwiek lokalu, objętym gospodarką lokalami (np. zameldowanie na stałe, zawarcie związku małżeńskiego, śmierć, zwolnienie lokalu itd.)

Dodać należy, że w myśl Uchwały Rady Ministrów z sierpnia 1953 r. wydziały kwaterunkowe będą miały prawo ingerowania w sprawy odpowiedniego wykorzystania mieszkań służbowych i b. pracowniczych, wtedy mianowicie, gdy pracodawca nie wykorzysta ewentualnej powierzchni mieszkaniowej.

W wydziałach kwaterunkowych oprócz spisu mieszkań kwaterunkowych ma się znajdować również spis mieszkań służbowych i b. mieszkań pracowniczych, aktualizowany przez administratorów.

Uchwała rządowa, wcześniejsze zarządzenie Prezesa Rady Ministrów oraz odpowiednie zarządzenie ministra Gospodarki Komunalnej wskazują Kwaterunkom kierunek ich pracy, dają podstawy do jej zreorganizowania i oparcia na nowych zasadach.

Od uświadomienia i przygotowania ludzi, którzy niebawem przystąpią do spisu mieszkań, od administratorów, zobowiązanych do ścisłej współpracy z władzami mieszkaniowymi, zależy, czy gospodarka lokalami w Warszawie (i w innych miastach) wejdzie na drogę uzdrowienia.

L. KOŁODZIEJCZYK

List do Redakcji

O skrytykowanych przypisach

W związku z krytyką ob. Borysa Eppla, zamieszczoną w „Życiu Warszawy" z dn. 5 stycznia br. pt. „Nieco niedyplomatycznie o polskim wydaniu „Dyplomaty", otrzymaliśmy następujący list:

Ponieważ brałem udział w przygotowaniu objaśnień słów orientalnych występujących w książce „Dyplomata", czuję się w obowiązku podać kilka uwag na ten temat.

1) p. Eppel pisze: „Redaktorzy nie żałowali przypisów z tym tylko, że przypisy te są błędne. Cytuję:

Słyszałem, że jakiś Jengi Dunia — Amerykanin dowodzi obecnie żandarmerią, czy to prawda? W przypisach zaś czytamy, że Jengi Dunia jest to podwójna gra słów: zniekształcenie tureckiego jeni dünya (nowy świat) i angielskiego Yankee Doodle. W rzeczywistości Jengi Dunia nie jest żadnym zniekształceniem odpowiedniego słowa tureckiego, tak jak nazwa Nowa Zelandia nie jest zniekształceniem rosyjskiej Nowaja Zelandia. Jengi Dunia jest po prostu nie tureckim, ale azerbajdżańskim słowem używanym przez Persów.

Ta poprawka i wyjaśnienie nie są bardzo słuszne i jasne. Jeżeli przypisek jest sformułowany nawet niezbyt szczęśliwie przez użycie słowa „zniekształcenie", to w rzeczywistości Jengi Dunia są to słowa tureckie grupy zachodnio - oguzyjskiej podane w wymowie azerbajdżańskiej. Uwaga ob. Eppla, że Jengi Dunia jest po prostu nie tureckim ale azerbajdżańskim słowem używanym przez Persów, nie jest właściwym dowodem błędu przypisku, natomiast wywołuje w pojęciach niefachowca zdezorientowanie. Różnice wymowy jakiegoś słowa nie dowodzą, że dane słowo nie należy do wspólnej grupy językowej, jakby to wynikało ze sformułowania ob. Eppla.

Jakkolwiek to słowo jest wymawiane, czy to w formie zapożyczenia przez Persów, czy Azerbajdżan, czy inne ludy tureckie, to nie ulega wątpliwości, że jest to słowo tureckie i znaczy „nowy świat", co jest tutaj istotnym i że stanowi grę słów z „Yankee Doodle", co również jest istotne.

2) Krytyk kwestionując objaśnienie do „div": „div (indoeuropejski) według wierzeń starożytnych ludów Azji Mniejszej — istota nadprzyrodzona, przychylna ludziom", pisze:

„Mniejsza o to, że w rzeczywistości według legend irańskich div rzadko przychylny jest ludziom. Ważniejsze jest to, że nie wiadomo, po co autor przypisu nagle zapuszcza się w gąszcza historii języków i obdarza wiarą w staroirańską istotę mitologiczną div ludy Azji Mniejszej. Nasuwa to podejrzenie, że zdaniem autora przypisu Irańczycy i Kurdowie należą do ludów Azji Mniejszej, podczas gdy Azja Mniejsza to Anatolia czyli po prostu Turcja. Iran zaś nie leży w Azji Mniejszej, podobnie jak Polska nie leży na Bałkanach".

Jeżeli notatka zawiera nieścisłą charakterystykę tej istoty jako przychylnej ludziom, to nie jest jednak błędna, bo wśród divów istniały białe divy pomagające ludziom i czarne szkodzące im. Autor przypisu nie „zapuszcza się w gąszcza historii języków" podając tylko, i to w nawiasie, że słowo jest pochodzenia indoeuropejskiego. Nie ma potrzeby też obdarzać wiarą w staroirańską istotę mitologiczną ludów Azji Mniejszej, bo ludy te przejęły wierzenia od ludów irańskich znacznie jeszcze przed naszą erą i utrzymują się one dalej na terenie Azji Przedniej i Azji Mniejszej.

Dziwne podejrzenia nasuwają się autorowi krytyki, że Irańczycy i Kurdowie należą do ludów Azji Mniejszej. Z przypisu to nie wynika, a skrót myślowy stosowany przy każdym przypisie może dać szerokie pole do popisu wszelkim złośliwym krytykom. Można przy tej okazji zwrócić uwagę krytyka, że „cyrylica" która według niego została wprowadzona w Azerbajdżanie nie jest cyrylicą tylko alfabetem rosyjskim przystosowanym do potrzeb dźwiękowych języka azerbajdżańskiego. Czy wobec tego krytyk tylko ma sobie pozwalać na stosowanie skrótów myślowych?

Wracając do dalszych zarzutów przy przypisach do div przypomnieć chcemy krytykowi, że Kurdowie zamieszkują do dnia dzisiejszego w Azji Mniejszej w Turcji, co nie wyklucza, że lud ten zamieszkuje również w Iraku i Iranie.

Zasadniczym błędem przypisku jest zastąpienie nazwy Azja Przednia przez Azję Mniejszą, co mogło być tylko przeoczeniem, tym bardziej, że w mowie potocznej niejednokrotnie używa się tego w formie pars pro toto.

Z notatki wcale nie wynika, że Iran leży w Azji Mniejszej i sugestie krytyka w tym kierunku są zupełnie bezpodstawne. Używanie słowa div przez Irańczyków nie dowodzi, że inne narody używać go nie mogą.

Co się tyczy „Sikhów" to temu zagadnieniu należałoby poświęcić dłuższy wywód. Nie ulega wątpliwości, że była to sekta i grupa polityczna, która walnie przyczyniła się do zrzucenia jarzma angielskiego w Indiach. O ile chodzi o „naród pendżabski", to też należałoby się zastanowić, czy można już teraz mówić o nim, skoro jeszcze nie posiada on samoistnego bytu i jest obecnie w stadium tworzenia.

Dr Józef Bielawski
Uniwersytet Warszawski

Warszawa, dnia 7 stycznia 1954.

(Przyp. Red.). Ze względu na to, że dalsze kontynuowanie dyskusji w piśmie codziennym na tak specjalny temat wydaje się niecelowe, uważamy sprawę tę na łamach „Życia Warszawy" za wyczerpaną. Pozostaje natomiast otwarta kwestia ściślejszego wyjaśnienia w prasie fachowej poruszonych przez dyskutantów zagadnień.

Za oczywisty natomiast należy uważać postulat precyzyjnego i niedwuznacznego formułowania przypisów objaśniających w naszych wydawnictwach książkowych.

Gdy zaczynaliśmy 4 lata temu...

Polskie maszyny budowlane

Zadajmy trzy pytania: co robiliśmy przed wojną w dziedzinie produkcji maszyn budowlanych? — prawie nic. Trochę betoniarek i parowe walce do ubijania nawierzchni. Co robimy dziś? Kilka typów maszyn i wiele narzędzi. Co osiągniemy za kilka lat? Masową produkcję, pięciokrotnie wyższą od obecnej.

A teraz trochę dokładniej. W styczniu 1950 r. — krótko po zjeździe inżynierów budowlanych w Gdańsku — odbyły się w Warszawie dwie konferencje w PKPG, na których z całą mocą stanęło zagadnienie produkcji sprzętu budowlanego. — **Będziemy robić w Polsce koparki i dźwigi, żurawie i kafary, transportery i nożyce mechaniczne i wiele innych maszyn i narzędzi** — postanowiono wtedy.

Zadanie nie było łatwe. Brakło fachowców, dokumentacji technicznej, urządzeń fabrycznych. Dlatego rozpoczęto na razie od sprzętu typu średniego, którego brak zresztą najbardziej dawał się odczuć i który najczęściej musieliśmy importować zza granicy. Pojawiły się więc u nas lżejsze maszyny budowlane bezsilnikowe i silnikowe o mocy nie większej jak 20 HP.

Stopniowo wprowadziliśmy do produkcji transportery taśmowe, od najmniejszych dziesięciometrowych do 15 i 25 metrowych. Obok maszyn, rozpoczęła się seryjna produkcja lekkiego sprzętu jak: giętarki, nożyce mechaniczne, stoły wibracyjne, narzędzia do betonu itp. Wprowadziliśmy nowe typy betoniarek.

Jesienią 1951 roku polski przemysł maszynowy uruchomił w Warszawie produkcję pierwszego żurawia budowlanego, typ: 30-tonometrowy. Prototyp tego typu żurawia opracował inż. Dudik. W następnym roku, w oparciu o dokumentację z NRD, rozpoczęliśmy seryjny wyrób małego, lekkiego żurawia 6-tonometrowego, dla budownictwa miejskiego.

I wreszcie, pod koniec ubiegłego roku, Warszawskie Zakłady im. L. Waryńskiego przystąpiły do produkcji maszyn ciężkich: koparki gąsienicowej o pojemności łyżki 1/2 metra sześc. (dokumentacja radziecka) i żurawia 45-tonometrowego (dokumentacja NRD). W tym samym czasie warszawska załoga CWS wykonała kilkanaście dwutonowych dźwigów samojezdnych „Październik 36". Dźwigi te składają się z 1800 elementów, wyprodukowanych całkowicie w kraju. Perspektywy najbliższych lat, to seryjna produkcja koparek o pojemności pół metra oraz większych, 1 metrowych i produkcja walca drogowego z motorem spalinowym.

Polski sprzęt budowlany, to już nie „muzyka przyszłości" — ale to, jednocześnie, ogromne możliwości rozwoju na przyszłość. **W roku 1960 produkcja ciężkiego sprzętu budowlanego będzie pięciokrotnie wyższa od obecnej.** W tym celu, już dziś położono nacisk na rozwój Centralnego Biura Konstrukcji Urządzeń Budowlanych, które przygotowuje się do opracowania szeregu typów maszyn ciężkich, częściowo naszej własnej konstrukcji. Biuro to będzie utrzymywać ścisłą łączność z Katedrą Budowy Maszyn Budowlanych na Politechnice i Instytutem Organizacji Mechanizacji Budownictwa oraz nawiąże współpracę z odpowiednimi instytucjami w ZSRR i krajach demokracji ludowej.

Rozbudowuje się jednocześnie istniejące już fabryki sprzętu budowlanego, spośród których największe perspektywy rozwoju mają Warszawskie Zakłady im. L. Waryńskiego. Planowane jest również przestawienie niektórych, mało wykorzystanych fabryk innego resortu na fabryki maszyn budowlanych oraz ich specjalizacja. (ak)

Organizacje związkowe wzmogą walkę o wzrost produkcji i poprawę bytu robotników

We wszystkich kopalniach węgla w woj. stalinogrodzkim odbyły się zakładowe konferencje sprawozdawczo - wyborcze.

Załogi kopalniane, poza wyborem nowych rad zakładowych, przeprowadziły na konferencjach analizę dotychczasowej pracy aktywu związkowego oraz wysunęły szereg konkretnych wniosków w sprawie zwiększenia udziału ogniw związkowych w walce o wzrost produkcji oraz dalsze polepszenie warunków socjalno-bytowych górników. Wybory nowych władz związkowych w przemyśle węglowym wzbudziły powszechne zainteresowanie wśród związkowców.

Uczestnicy konferencji sprawozdawczo - wyborczej w **kopalni „Prezydent"**, postawili przed nowoobraną radą zakładową szereg zadań na 1954 r.

W uchwalonej rezolucji zobowiązali oni aktyw związkowy do starannego przygotowania mających odbyć się w najbliższym czasie wyborów w grupach związkowych, aby w ich skład weszli najbardziej aktywni i wyróżniający się górnicy zdolni do podniesienia pracy grup na jeszcze wyższy poziom.

Nowoobrana rada zakładowa ze swej strony zobowiązała się do zorganizowania szkolenia aktywistów, postanowiła w rb. zorganizować wspólnie z Zarz. Okręgu Zw. Zaw. Górników więcej niż w r. ub. imprez rozrywkowych i zwrócić szczególną uwagę na usprawnienie akcji wczasów świątecznych. Postanowiono przeprowadzić szeroką akcję, mającą na celu zwiększenie zainteresowania młodzieży rozrywkami kulturalno-oświatowymi i sportem. Zobowiązano się również otoczyć staranniejszą opieką radę kobiecą i głębiej jeszcze niż dotychczas wnikać w codzienne potrzeby załogi.

50 kin powstanie w br. w zakładach pracy

Związki zawodowe planują uruchomienie w br. przy większych zakładach pracy, posiadających odpowiednie lokale, w klubach fabrycznych, domach kultury i świetlicach robotniczych ok. 50 kin wyposażonych w szerokotaśmową aparaturę projekcyjną sprowadzoną z NRD.

Pierwsze kina związkowe uruchomione w końcu ub. r., otrzymały m. in. załogi Kraśnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych, Zakładów Metalowych w Mielcu, Zakładów im. Szadkowskiego w Krakowie, Fabryki „Kabel" w Bydgoszczy, górnicy okręgu wałbrzyskiego i inni.

W br. nowe kina otrzymają dalsze zakłady pracy i placówki związkowe, a m. in. Dom Kultury w Stalowej Woli, Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, Dom Kultury Górnika-Naftowca w Glinniku Mariampolskim, domy kultury górników w Rybniku i Sosnowcu, Stocznia Gdańska i wiele innych.

Oprócz kin szeroko - taśmowych, w mniejszych zakładach pracy uruchomione zostaną również liczne związkowe kina wąskotaśmowe, które wyświetlać będą filmy w świetlicach, stołówkach itp. Utworzenie kin związkowych umożliwi licznym załogom częstsze niż dotychczas oglądanie filmów oraz przyczyni się do dalszego ożywienia życia kulturalnego w zakładach pracy.

Listy Czytelników pomogły

Pisaliśmy o karygodnym marnotrawstwie materiałów budowlanych na budowie 6—7, prowadzonej przez Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Warszawa—5. Centralny Zarząd Budownictwa Miejskiego, po stwierdzeniu słuszności uwag korespondenta M. Sadowskiego, przystąpił do ostrej walki z istniejącym stanem rzeczy. „Dziękujemy waszym korespondentom — czytamy w wyjaśnieniu przysłanym przez Centralny Zarząd — za pomoc w zwalczaniu szkodliwych objawów na budowach".

*

Stan sanitarny na Dworcu Gdańskim w Warszawie znacznie się poprawił. W łazienkach i ustępach poprawiono podłogi, umywalki, rezerwuary i muszle zamieniono nowymi, ściany odnowiono wapnem. Ponadto wyznaczono dodatkowy dozór, celem utrzymania czystości w poczekalni i ustępach. Zawiadomił nas o tym Departament Zdrowia Ministerstwa Kolei.

*

Instytut Elektrotechniki posiadał salę przeznaczoną na świetlicę, niestety, do tej pory służyła ona jedynie, jako miejsce zebrań i konferencji. Życie świetlicowe przy Instytucie Elektrotechniki nie istniało.

Patronat nad świetlicą objęło obecnie koło ZMP przy Instytucie Elektrotechniki i postanowiło uporządkować lokal świetlicy, stworzyć zespół estradowy, zorganizować imprezy artystyczne, jak wieczorki taneczne i wieczornice literackie.

*

Ul. Czerniakowska stała się ostatnio terenem dzikiej zwałki gruzu. Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, które prowadzi w sąsiedztwie roboty przygotowując teren pod budowę parku centralnego, zorganizowało na ul. Czerniakowskiej dyżury pracowników w celu niedopuszczenia do samowolnego zwalania gruzu przez furmanów.

*

Długo zwlekało Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z wypłaceniem mieszkańcom gromady Julian, gmina Rykt, pow. Garwolin należnego odszkodowania za parcele przejęte w 1951 roku. Pomogła notatka naszych Czytelników — petenci otrzymali swe należności.

Danuta Kępczyńska

KLEMENS JANICKI

„Sługa mój, Klemens", pisał o Janickim w liście łacińskim Piotr Kmita, który był możnym protektorem „poety uwieńczonego" i sfinansował studia tego chłopskiego syna w Padwie. Dziś nazwisko Piotra Kmity jest odnotowane w historii literatury tylko ze względu na rolę, jaką odegrał on w życiu Janickiego.

Biografia Janickiego, wraz z owym tytułem „sługi" wielmoży, jest niezmiernie charakterystyczna. Syn chłopa z wioski Januszkowo pod Żninem urodził się w roku 1516. Zdołał on dzięki trudowi ojcowskiemu i pomocy ludzi ukończyć Akademię Lubrańskiego w Poznaniu. Potem jednak niezwykłe jego zdolności i wcześnie ujawniony talent poetycki zawisły jedynie od szczęśliwego przypadku: tylko służba u możnych feudałów, Krzyckiego i Kmity, dała mu możliwość dalszego kształcenia się i twórczości.

Fakt ten od razu unaocznia przedziwną sytuację sztuki polskiej w XVI w., która z pasją uwolniwszy się spod średniowiecznego przymusu służenia jedynie dla chwały kościoła i składania na jego ołtarzach anonimowych danin — popadła w nową dwuznaczną zależność: artyści, zmuszeni szukać chleba u magnatów czy patrycjuszy, manifestując przeciw średniowiecznej ascezie na rzecz nowych, świeckich treści, zmuszeni byli jednocześnie składać swego rodzaju poetycką pańszczyznę — wiersze pochwalne, wszelkiego rodzaju twórczość panegiryczną, której celem było uświetnienie feudalnego dworu.

Instytucję mecenatu, której podstawą była materialna zależność artystów, świadomie rozwijali wszyscy przedstawiciele hierarchii feudalnej — od bogatej szlachty, biskupów i magnatów, aż do królów i papieża. I jakkolwiek niejednokrotnie rewolucyjna myśl renesansu, wyrażana poprzez twórczość właśnie owych skupionych wokół dworów humanistów, podrywała podstawy feudalnego świata — w interesie samych feudałów leżało nadanie humanizmowi charakteru dworskiego, rozbrojonego z treści plebejskich, wykorzystanie niezastąpionych w owym czasie wartości ideologicznych humanizmu w wielkiej rozgrywce z hierarchią kościelną. Kościół z kolei, szybko przystosowując do nowych warunków metody walki, sam przybierał się w szaty humanizmu. Papież, jak np. współczesny Janickiemu Paweł III, pisał poematy łacińskie, był wspaniałym kolekcjonerem sztuki antycznej, zgromadził wokół siebie najgenialniejszych artystów Włoch. Jedną ręką opłacał wspaniałe dzieło Michała Anioła, drugą podpisywał indeksy książek zakazanych, błogosławił krwawą działalność św. Inkwizycji, ustanawiał zakon jezuitów, wytwornych i możnych nauczycieli, których metoda pedagogiczna było tępienie samodzielności myśli pod pokrywką humanistycznego frazesu.

Oczywiście mecenasi w tym układzie byli w sytuacji niedouczonego czarownika z wiersza Goethego, wyzwalającego twórcze siły, których nie umiał opanować, a które obróciły się przeciw niemu. Jak Michał Anioł w kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie tuż pod okiem papieża zuchwale malował scenę stworzenia człowieka wedle własnej wizji artystycznej, dowolnie modyfikując literaturę Biblii, tak i poezja pisana w warunkach mecenatu mogła zdobywać i rozwijać nowe, humanistyczne wartości jedynie w opozycji przeciw dyktatowi możnych.

Nie znaczy to, oczywiście, by humaniści nie mieli żadnych złudzeń co do popierania rozwoju kultury przez panów. Złudzenia te, w ich najszlachetniejszej formie, związane były z mitem o „szlachetnym władcy", stworzonym przez Macchiavellego w jego dziele „O księciu".

W Polsce zwłaszcza niezmiernie bujna pod względem ilościowym poezja łacińska wyrastała najczęściej w kręgu kultury dworskiej.

Poezja Klemensa Janickiego na tle całej twórczości polsko-łacińskiej jest osiągnięciem najwyższym.

„Twórczość Janickiego — pisze współczesny badacz staropolszczyzny, prof. Kazimierz Budzyk — reprezentuje ten etap rozwoju poezji polsko-łacińskiej, w którym dochodzi do przezwyciężenia jej dworskiego charakteru i do odrzucenia jej feudalnej ideologii".

Janicki znany jest szerszemu ogółowi przede wszystkim z pięknej elegii **„O sobie samym do potomności"**. Głęboki liryzm sprawia, że to nieśmiertelne pożegnanie daje nam poznać nie tylko szczegóły biograficzne, ale nade wszystko stosunek do życia humanisty, który umierając wzdycha:

„... O, jakem żądał
Ciebie, Ojczyzno, opiewać czuły!
Twe zacne dzieje, twe stare króle,
czasy i ludzi, com ich oglądał — (...)

Tak brzmi ostateczny rozrachunek poety, który z powodu swego chłopskiego pochodzenia bardziej niż inni zmuszony był liczyć w swej karierze poetyckiej na pomoc panów. Krótkotrwały jego pobyt na dworze zwolennika i sługi Bony, Andrzeja Krzyckiego, nie wpłynął zasadniczo na stosunek Janickiego do spraw politycznych. Z większym zapałem popiera utworem satyrycznym pt. **„Skarga Rzeczypospolitej"** Piotra Kmitę, który w owym momencie zdaje się opuszczać pozycje magnackie na korzyść postępowego w swych dążeniach reformatorskich obozu szlacheckiego. Akcenty satyryczne, pełne subtelnej ironii, odzywają się również w **„Dialogu o niestałej rozmaitości odzieży u Polaków"**. Duch Władysława Jagiełły, szukając potomków zwycięzców spod Grunwaldu, odnajduje żołnierza jedynie w... Stańczyku, błaźnie królewskim, a nie wśród pstrego tłumu senatorów.

Wielkie wartości artystyczne poezji Janickiego wyrastały w świadomej walce o nowy światopogląd i zgodny z nim obraz poetycki. Podczas, gdy współczesny mu Kopernik pracował nad utwierdzeniem słońca w środku układu planetarnego, rozbijając tym samym mit o uprzywilejowanym stanowisku człowieka we wszechświecie, Janicki pisał:

„Świat dla nas stworzon z darami swojemi —
Zwykliśmy mówić — lecz wątpię coś dużo.
Patrz na użytek powietrza i ziemi,
wszak te człowiekowi i bydlętom służą".

Ta elegia **„Do Firleja"** skupia jakby wynik rozmyślań Janickiego nad przyrodą, z której trafnego ujęcia wypływają piękne i zróżnicowane opisy. Odcinając się zupełnie od zrozumienia świata jako ascetycznego przedsionka do raju, i jednocześnie polemizując z dogmatyczną tezą o uprzywilejowanym przez siły wyższe stanowisku człowieka na świecie, Janicki, przy całej swej pobożności — zapytuje, po co Bóg **„tygrysy, lwy i krokodyle stworzył na ziemi, gwoli naszej szkodzie?"**

Wbrew Chrzanowskiemu, który w poezji Janickiego dostrzega przede wszystkim „łagodny smutek", a w humanistycznym optymizmie dopatruje się przede wszystkim „wiary w miłosierdzie Boże", stwierdzić należy, że Janicki wyraźnie opowiedział się po stronie nowej ideologii, pełnej radości życia i służącej człowiekowi. Odrzucając bowiem propozycję propagowania w swej poezji scholastycznych poglądów XIII-wiecznego Duns Scota, stwierdza:

„Jakże bym ja układał wspaniałe peany,
Gdybym w nocy mógł pieścić wdzięki ślicznej panny!
Tę noc wybierze raczej, niż złe noce Scota,
Każdy kto obrał drogę lepszego żywota!

Pochwała życia, umiłowanie przyrody, żarliwe zainteresowanie dla spraw tego świata nie pozwoliło poecie pozostać zawieszonym w jakiejś próżni. Ojczyzna zjawia się na kartach Janickiego nie tylko wzywana po imieniu w lirycznej apostrofie, lecz przede wszystkim jako społeczność, zagrożona przez „szał" magnatów polskich. Ten, który w epitalanium na ślub Zygmunta Augusta i „Żywotach królów polskich" sławił te czyny oręża polskiego, które wynikały z istotnych potrzeb narodu, podkreślał jednocześnie niszczące działania wojny dla rozwoju sztuki i wołał:

„I kląłem wojny, gdy, bój się toczy,
Bom nosił w sercu wszystek lud boży"

„Lud boży" nie jest dla chłopskiego syna postacią anonimową. W ostrym przeciwstawieniu do magnaterii, której szkodliwe dla Polski stanowisko wywodził z historii kraju, pojawiają się serdeczne słowa o pracy chłopa i jej pierwszorzędnym znaczeniu dla życia społeczeństwa.

Cała droga Janickiego oddalała go zdecydowanie nie tylko od pozycji „poety nadwornego", która zwłaszcza po wyjeździe do Włoch ciążyła mu nieznośnie. Opieszałość Janickiego w służbie mecenasa naraziła go na troski materialne, podrywające zdrowie. Najistotniejszy jednak odwrót dokonał się właśnie w jego własnej poezji, która mimo całej wdzięczności autora dla Andrzeja Krzyckiego, również poety polsko-łacińskiego, reprezentuje wartości przeciwstawne dworskiej poezji Krzyckiego i Dantyszka. Liryczny talent Janickiego ogarnął zakres treści i zdobyczy formalnych nieporównanie szerszy. Rzec można, że tego, który przeciwstawiał w swej poezji wysokiemu urodzeniu godność uwarunkowaną użytecznością pracy chłopa, czy zaszczytną misją humanisty, twórczym kontynuatorem stał się w swych łacińskich utworach inny uczeń Padwy, wspaniały liryk i poeta narodowy — Jan Kochanowski.

Zobowiązania naukowców Politechniki

Turystyczne radio, pomiarowe przyrządy, mapa gleb

Mała, podróżna walizeczka na pierwszy rzut oka nie odznacza się niczym szczególnym. Ale wystarczy odwinąć przewodnik, ukryty we wnętrzu, i połączyć go ze stykami równie małej baterii — a walizeczka ożyje... Popłyną z niej dźwięki przyjemnej melodii, lub też zapowiedź: „Tu mówi Warszawa"...

Ta mała walizeczka — to prototyp turystycznego radia bateryjnego. Zamiast zwykłych lamp, będą użyte w nim specjalne urządzenia germanowe — „ostatni krzyk" techniki radiowej. Projekt odbiornika będzie przekazany do produkcji w tym roku. Zapytacie Czytelnicy, kto go opracował? Zdradzimy „tajemnicę". To zespół pracowników naukowych katedry radiofonii i urządzeń telekomunikacyjnych prof. **Kilińskiego** na Politechnice Warszawskiej realizuje jedno z zobowiązań, podjętych dla uczczenia II Zjazdu Partii.

Ten sam zespół naukowców opracowuje także nowy typ tzw. „tajmera" — przyrządu do aparatu fotograficznego, pozwalającego robić zdjęcia na czas.

We wszystkich zakładach naukowych i katedrach Politechniki odbyły się w ostatnich tygodniach narady pracowników naukowych i studentów nad tym co nowego mogą zrobić dla uczczenia II Zjazdu Partii, jakie wskazania IX Plenum zrealizować podejmując nowe zobowiązania naukowe?

Kierownik katedry prefabrykacji i betonu sprężonego, prof. Tomasz **Kluz**, opracowuje nową metodę wykorzystania lin kopalnianych do produkcji strunobetonu. Dotychczas stalowe liny wyciągowe z kopalń po 2 latach służby szły na szmelc. Wykorzystanie tych lin przy produkcji strunobetonu pozwoliłoby pokryć całe roczne zapotrzebowanie na pręty metalowe. Pracownicy naukowi tejże katedry mają także zająć się wykorzystaniem wszelkiego rodzaju miałów, m. in. miału bazaltowego, który ma być użyty do produkcji cementu.

Prof. **Dyżewski** z katedry mechanizacji i organizacji budowy na wydziale budownictwa przemysłowego rzucił projekt gruntownego opracowania zagadnienia koordynacji pracy biur projektowych i wykonawców naszego budownictwa.

Chodzi po prostu o to, żeby jeszcze bardziej zbliżyć i powiązać niemi ścisłej współpracy tych, którzy projektują mieszkania, sklepy, pomieszczenia fabryczne, z tymi, którzy je będą budować, żeby w przyszłości nie było np. sklepów bez wentylacji i niewłaściwie zaplanowanych urządzeń sanitarnych w blokach mieszkalnych czy zakładach pracy.

Prof. **Ryżko** z działu łączności postanowił skierować badania naukowe swego zakładu na temat mierników częstotliwości, czyli przyrządów i pomiarów, pozwalających określić ilość i częstość drgań prądu elektrycznego. Ma to wielkie znaczenie w przemyśle i w badaniach nad zastosowaniem nowych metod produkcji. Na ten temat przygotowywane są dwie prace kandydackie, a zespół pracowników katedry wykona prototyp specjalnych przyrządów pomiarowych. Katedra gleboznawstwa i jej pracownicy naukowi — mgr. inż. E. **Barański** i inż. Krystyna **Sikorska** — przygotowują do druku mapę gleb części woj. olsztyńskiego, a inny zespół opracowuje monografię tychże ziem.

Niesposób wymienić wszystkie prace, których podjęły się zespoły naukowców Warszawskiej Politechniki. Ale już na tych przykładach widać, że pracownicy naukowi Politechniki zerwali ze stosunkowo drobnymi zobowiązaniami w rodzaju naprawy uszkodzonych przyrządów w zakładzie naukowym lub uporządkowania biblioteki wydziałowej.

Zobowiązania, które ostatnio podjęli, zostały szczegółowo przeanalizowane, zbadane i pomyślane tak, by ich realizacja przyniosła jakąś konkretną korzyść naszemu przemysłowi, naszej gospodarce narodowej. Hasło — jak najściślej powiązać teorię z praktyką — zostało tym razem w pełni wprowadzone w czyn.

Można sądzić, że przykład podejmowania zobowiązań, jaki ostatnio dali pracownicy naukowi Politechniki, spotka się z uznaniem naukowców innych uczelni. I oczywiście znajdzie naśladowców. (Cen)

SPRAWY WARSZAWSKIE

Uwaga — rusztowania oblodzone!

Z wysokości prawie 10 metrów spadł z rusztowania przy budowie huty „Warszawa" Jerzy Smoliński, łamiąc rękę. Władysław Bonis ze Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 2-BOR, zleciawszy z wysokości 9 metrów złamał nogę... Takich i podobnych adnotacji sporo znaleźć można w sprawozdaniach Inspektorów Pracy, czy Pogotowia Ratunkowego, które udziela pomocy ofiarom wypadków.

Ostatnio liczba wypadków przy pracy na warszawskich budowach wyraźnie wzrosła. W ciągu 5 zaledwie dni stycznia zdarzyło się ich 39. Spowodowane były ośnieżeniem i oblodzeniem rusztowań i murów, które nie zostały należycie zabezpieczone. Na wielu budowach, jak np. w hucie „Warszawa", przy budowie elektrociepłowni na Żeraniu, przy wznoszeniu osiedli: bielańskiego, muranowskiego, czy mokotowskiego brak nawet piasku czy popiołu do posypywania wyślizganych, grożących wypadkiem przejść.

Referaty Bezpieczeństwa i Higieny Pracy przy warszawskich zjednoczeniach budowlanych, Rady Zakładowe oraz Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Budowlanych powinny natychmiast i z pełną energią jeszcze raz skontrolować zabezpieczenia na stołecznych placach budowy.

39 wypadków — na szczęście obyło się bez śmiertelnych — to dostatecznie alarmujący sygnał, który powinien być ostrzeżeniem na przyszłość. (dar)

RADIO

na dzień 12 stycznia 1954 r. (wtorek)

Na fali 1322 m.

Program dnia 6.06 15.25 Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Aud. dla wsi 6.10 Konc. 6.50 Gimn. 7.20 Muz. 7.50 Kal. Rad. 8.00 Dla młodz. szkół podst. 8.20 Konc. 9.00 Dla kl. IX Słuch. pt. „Rybałci na zapustach" 9.40 Dla przedszk. — słuch. pt. „O samolubnym Januszku" 10.00 Przerwa 11.05 Słuch. dla kl. I—II 11.25 Muz. i aktualn. 12.15 „Na swojską nutę" 12.45 Aud. dla wsi 13.00 Konc. 13.55 Przerwa 16.10 Pog. dr Anieli Popielarskiej pt. „O przeziębieniach dzieci" 16.20 Konc. 17.00 „Z życia ZSRR" 17.30 Muz. 18.00 „W rocznicę koncertu artystów polskich w Moskwie" 20.28 Wiad. sport. 20.38 Muz. 21.00 „Karoca" — komedia w 1 akcie Prospera Merimee 22.30 Recital klawesynowy.

Na fali 367 m.

Program dnia 7.50 14.00 Wiad. 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50.

5.10 Aud. dla wsi 6.00 Gimn. 6.10 Kal. Rad. 6.15 Muz. 6.50 Konc. 8.55 Przerwa 14.10 Dla kl. IV 14.30 Dla kółek przyrodników (kl. V—VI—VII) słuch. pt. „Lodowate truskawki" 15.00 Muz. 16.00 „Ze śpiewników Moniuszki" 16.20 Mozaika rozrywkowa 17.05 Korespondencje z zagranicy 18.00 Muzyka 18.40 Muz. lud. 19.10 Aud. literacka 19.30 Muz. i aktualn. 20.00 Konc. Symf. w wyk. Wielkiej Ork. Symf. PR. p. d. Jana Krenza 21.26 Wiad. sport. 21.36 Muz. 22.00 „Z opowieści o Starej Warszawie" 22.20 Muz. tan. 23.00 Utwory Debussyego 23.30 Haydn — Symfonia A-dur — wyk. Ork. Symf. p. d. Sergiusza Cellibidache.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

WĘGIERSCY ŁYŻWIARZE w Zakopanem

10 bm. przybyli do Zakopanego łyżwiarze węgierscy, którzy wezmą udział w trójmeczu w jeździe szybkiej CSR — Węgry — Polska (23—25 bm.). W skład drużyny węgierskiej wchodzą czołowi zawodnicy: mistrzyni Węgier w wieloboju Foldvari-Boer, wicemistrzyni — Roka, mistrz kraju w konkurencji męskiej — Morenyi oraz czołowi zawodnicy: Navai, Lorincs, Konyai, I. Kovacs.

Natalia Lerska i St. Staniewicz

Wieczór muzyki hiszpańskiej

Duże zainteresowanie publiczności wywołał wieczór muzyki i tańca hiszpańskiego i innych narodów w Teatrze Kameralnym. Wykonawcami programu byli: Natalia Lerska (taniec) oraz prof. Stanisław Staniewicz (fortepian).

Z tańców hiszpańskich najciekawsze były: „Zapateado", „Flamengo" i „Jota (czyt. „chota") Aragonesa".

„Zapateado" jest tradycyjnym tańcem hiszpańskim. Wykonuje się go na małej przestrzeni o wielkości najwyżej 1 m kw. — a mimo to taniec jest pełen ognia. Cygańsko-hiszpańskie „Flamengo" tańczone jest w Andaluzji. Ten nasycony poezją taniec przywołuje obraz pięknego ptaka flaminga. Żywa i pełna temperamentu jest „Jota Aragonesa". Jak sama nazwa wskazuje, kolebką tego tańca jest Aragonia, której ludność śpiewa, że: „kto nie tańczy (i nie śpiewa) joty, a urodzony jest w Aragonii, jest albo niemy, albo wcale nie ma serca".

Poza tańcami hiszpańskimi Lerska wykonała jeszcze „Oberka" i bułgarską „Rycenicę".

Dobór programu, układy, a przede wszystkim wykonawstwo Lerskiej cechuje smak i sumienność artystyczną. Widać, że tancerka przemyśla i przeżywa każdy szczegół — a to właśnie jest cechą prawdziwego artysty. Opanowana po wirtuozowsku technika wystukiwania rytmów i gra na kastanietach bynajmniej nie stają się tu efekciarstwem zewnętrznym, lecz jeszcze jednym barwnym środkiem ukazania sztuki ludu hiszpańskiego, kochającego piękno i wolność. Realistyczna sztuka Lerskiej zbliża do widza polskiego sprawę nieujarzmionej Hiszpanii.

Drugim solistą wieczoru był prof. Stanisław Staniewicz. W jego wykonaniu publiczność usłyszała m. in. utwory Albeniza: „Kastylia", „Sevilla" i „Serenada" oraz „Taniec ognia" kompozytora de Falla. Z muzyki niehiszpańskiej program obejmował m. in. Mazurek b-moll Chopina oraz Paderewskiego: Menuet i Krakowiak fantastyczny.

W sumie dzięki obojgu solistom miłośnicy tanca artystycznego i muzyki mieli imprezę przyjemną i interesującą, którą warto powtórzyć dla szerszych rzesz publiczności. Należałoby tylko lepiej opracować „słowo wiążące". (el)

PÓŁ ŻARTEM PÓŁ SERIO

Kolejowi miłośnicy sportu

Mój przyjaciel Bronek gustuje w szaradach. Ma już nawet sporą biblioteczkę zdobytą na konkursach krzyżówkowych, „konikówkach" itp. Słowem mistrz Dlatego też zdziwiłem się bardzo, gdy spotkałem go zamyślonego nad czymś, z zasępionym obliczem. Sprawa jednak szybko się wyjaśniła.

— Świetnie, że cię widzę — wykrzyknął Bronek — wy, ludzie z gazety...

— Ależ ja się nie znam na szaradach — próbowałem oponować w obawie, że mnie zaprzęgnie do rozwiązywania któregoś z konkursów.

— O właśnie Szarada — To najbardziej właściwe słowo — powiedział. Po czym wtajemniczył mnie w całą sprawę:

Oto od 1 stycznia przez megafony Dw. Śródmieście jest ogłaszane zarządzenie, że „biletów nie można nabywać u konduktorów w pociągu, a jadący bez biletu będzie płacić 30 złotych kary".

— Słusznie — powiedziałem. — Gapowiczów trzeba karać.

— Tak, ale posłuchaj jak to zarządzenie, może słuszne dla pociągów dalekobieżnych, jest pozbawione sensu w ruchu podmiejskim. Np. w niedzielę 3 stycznia na kasie biletowej w Aninie zobaczyłem taką wywieszkę: „do 5.1 kasa nieczynna do 9 rano". Skutek? Marsz do stacji następnej ok. 2 km (bo konduktor biletów nie sprzedaje „ tylko wymierza kary...). Wyobraź sobie, że ta druga kasa też byłaby nieczynna—co wtedy?

Dalszy marsz — do Olszynki Grochowskiej. A co, w razie zamknięcia kasy mają robić mieszkańcy bardziej odległych stacji?

— Dodam jeszcze — zakończył Bronek — że owego 3 stycznia miałem wykupić bilet miesięczny w Aninie. Wykupiłem go w rezultacie w Wawrze po 2-godzinnym staniu w kolejce. Bilet jest ważny tylko od Warszawy do Wawra. Chociaż kosztuje tyle samo co do Anina (13.80 zł). Tak mi oświadczono w kasie. Z Wawra chodzę więc do Anina. Bo inaczej kara za „gapę". Jakbyś rozwiązał te dwie krzyżówki?

— Słuchaj — odpowiedziałem mu prędko. — W Dyrekcji Kolei musi widocznie siedzieć jakiś miłośnik sportu. Chce zmusić pasażerów, żeby trenowali marsze. (A)

SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT

Po międzynarodowych meczach hokeistów

Stać nas na cenniejsze zwycięstwa

Miła to rzecz zwycięstwo, a nasi hokeiści w ciągu ostatnich dni trzykrotnie pokonali mistrza NRD — Dynamo Weisswasser, który był uważany za bardzo groźnego przeciwnika. Sezon hokejowy w NRD trwa znacznie dłużej niż u nas, gdyż w Berlinie sztuczne lodowisko jest kryte, rozgrywki ligowe w NRD są już w pełni, gdy u nas dopiero się zaczynają, wreszcie w Berlinie gościli doskonali hokeiści radzieccy i od nich zawodnicy czołowych drużyn niemieckich mogli się wiele nauczyć. Słowem zespół mistrza NRD, w którym gra 8 reprezentantów kraju, mógł być uważany, zwłaszcza po niesławnym występie naszych hokeistów w Budapeszcie, za drużynę, która będzie bardzo ciężkim egzaminatorem naszej czołówki.

Trzy zwycięstwa w trzech meczach ze stosunkiem bramek 14:10 na korzyść naszych hokeistów, oto widoczny bilans pierwszej tegorocznej wizyty zagranicznych gości na naszych lodowiskach. Bilans za skromny. Bo — choć wszyscy przyznają, że hokeiści NRD zrobili duże postępy — mógł on wypaść dużo lepiej dla nas. Dlaczego tak się nie stało?

OD PIERWSZEGO GWIZDKA

Pierwszy mecz wygrany 6:5 przez CWKS jest w bilansie najsmutniejszą częścią. Wojskowi dali się zaskoczyć i goście prowadzili 3:0. Takiego zaskoczenia nie było ani w drugim meczu warszawskim, ani też w Stalinogrodzie, choć dynamowcy wszystkie spotkania rozpoczynali z jednakowym temperamentem, zdając sobie sprawę, jaką wartość posiada zdobycie pierwszej bramki, decydującej czasem o rezultacie całego meczu.

W Stalinogrodzie takie zaskoczenie sprawił Górnik. Ślązacy atakowali nieprzerwanie przez pierwszą tercję, wkładając w grę wszystkie siły. I zdobyli 2 bramki, których gościom nie udało się odrobić, choć w 3 tercji, dzięki doskonałej kondycji, mieli znaczną przewagę. Zdołali tylko wygrać tę jedną tercję.

Mecz zaczyna się od pierwszego gwizdka — oto zasada, którą naszym zawodnikom trzeba wbijać stale do głowy, bo chyba o niej zapomnieli.

Na bardzo nikłe zwycięstwo w pierwszym meczu miały wpływ częste zmiany składu ataków. Widzieliśmy aż 5 kombinacji z 2 prawoskrzydłowymi, 3 lewoskrzydłowymi i 4 środkowymi. Jeżak, najlepszy gracz w ataku, miał wciąż różnych partnerów. Ani on, ani oni na tym nic nie skorzystali, a najwięcej stracił zespół.

W drugim dniu CWKS grał tylko 2 atakami bez eksperymentów, Górnik grał również tylko dwoma atakami (w obu wypadkach Wróbel II, siódmy napastnik, grał przez jedną tercję; i to skonsolidowanie ataków przyczyniło się do efektowniejszych zwycięstw CWKS w drugim meczu i Górnika, choć najlepszy skład można było zmontować z drużyny występującej w pierwszym spotkaniu.

Drużyny wysokiej klasy grają dziś trzema atakami, ale pod tym mianem rozumie się trzy trójki — 9 napastników, a nie 5 kombinacji z tychże samych 9 zawodników. Bo taka koncepcja wprowadza tylko chaos, który powoduje niezrozumienie się graczy, a w następstwie — niewykorzystywanie murowanych, zdawałoby się, pozycji. Najlepszym dowodem jest to, że Czech, o którym lepiej było nie mówić po pierwszym meczu CWKS, w drugim spełniał swoje zadania dobrze.

— Robimy wszystko, aby wykazać, że inni poczynili większe postępy od nas — powiedziano złośliwie w loży prasowej w Stalinogrodzie i... trzeba przyznać, że jeśli idzie o zestawianie składów, to złośliwy krytyk ma rację stuprocentową (dotyczy to zresztą nie tylko hokeja).

INNE WNIOSKI

Jakie są inne doświadczenia z trzech spotkań? Przede wszystkim musimy stwierdzić, że aczkolwiek Kocząb nie zawinił bramek (obciążyły one obronę) — jego gra nam się nie podoba.

Nie pierwszy już raz obserwujemy słabą grę naszych bramkarzy w porównaniu z bramkarzami gości. Jonak z NRD, teraz Mack, bramkarze fińscy, jakich widzieliśmy przed rokiem, prawie każdy ligowy bramkarz drużyn czechosłowackich, jakie gościmy — wszyscy są lepsi od naszych reprezentantów o klasę, albo niewiele mniej. Każdy z nich ratuje bramkę jeszcze i w tym momencie, gdy popełnia błąd obrońca. Stanowczo wyższe wymagania musimy postawić naszym bramkarzom, ale wymaga to również zmiany systemu szkolenia.

W trzecim meczu Dynamowcy w ostatniej tercji grali b. dobrze. Aż dziw, jak wspaniałą kondycję miał Blumel, Schieschewsky, Stürmer.

U nas Bromowicz i Jeżak w drugim meczu byli o wiele słabsi, niż w pierwszym, tak samo Herda. A były i takie wypadki, że w jednym meczu były okresy bardzo nierównej gry (Skarżyński). Z kondycją naszych zawodników było o wiele gorzej, a przecież Dynamo wystawiło w 3 meczach 12 zawodników, a z naszej strony było ich 23.

Na zakończenie warto zastanowić się nad naszą zdobyczą bramkową. Z 14 bramek 9 zdobyli napastnicy, a 5 obrońcy. Dodać tu jeszcze trzeba, że 2 bramki w pierwszym meczu (Janiczki i Jeżaka) należy zapisać w 90 proc. raczej Chodakowskiemu i Bromowiczowi, a otrzymamy w rezultacie przykry wynik — umiejętności strzeleckie 15 napastników, jakich widzieliśmy, są bardzo słabe. Obrońcy pobili ich na głowę.

Zwycięstwa z trzykrotnym mistrzem NRD, mogą cieszyć, ale nie powinniśmy zapominać, że wykazały one duże luki. Powtórzmy je:

1) Nieumiejętność zestawienia składów

2) Zaległości treningowe (kondycja, jazda, prowadzenie krążka)

3) Niedyspozycja strzałowa napastników (brak współpracy, słaby refleks — niezdecydowanie, wreszcie niedostateczna technika strzału)

4) Słaby poziom bramkarzy

5) Niedojrzałość taktyczna.

Uwzględniwszy powyższe mankamenty, dziwić się wypada, że trzykrotny mistrz NRD zeszedł z naszych lodowisk trzykrotnie pokonany; i to za każdym razem jak najzasłużeniej. Widocznie z naszym hokejem może być dobrze, o czym powinny przekonać nas najbliższe mecze międzynarodowe, których jak największa ilość, po solidnym do nich przygotowaniu, przyczyni się do usunięcia braków, jakie wyłapaliśmy na meczach z Dynamo Weisswasser.

Na zakończenie spróbujmy zestawić drużynę „3 meczów": bramka — Kocząb (Hampel), obrońcy — Chodakowski, Skarżyński, Bromowicz, Więcek, (Gburek, Pęczek); napastnicy — Jeżak, Czech, Masełko, Janiczko, Nowak, Gansiniec, Herda. Do pełnej obsady (3 ataki i rezerwa) brak więc... najprawdopodobniej Lewackiego i Csoricha, których nie widzieliśmy w meczach z Dynamo, czego też niewątpliwie można żałować.

S. SIENIARSKI

Rekord Polski w biegu 80 m płotki

W lekkoatletycznych mistrzostwach woj. poznańskiego w hali uzyskano kilka dobrych wyników. M. in. Gawełówna (Stal) w biegu na 80 m pł. pokonała Minicką i poprawiła o 0,3 sek. rekord Polski w hali wynikiem 12,7. W biegu na 3000 m Bartecki (Stal) ustanowił rekord okręgu poznańskiego — 9:29,2. W skoku wzwyż Leznerówna (AZS) uzyskała 1,47, a Baranowski (Gwardia) w biegu na 80 m dwukrotnie 9 sek., wyrównując rekord okręgu poznańskiego.

Międzynarodowe zawody narciarskie w Moskwie

Dalekie miejsca Polaków

W niedzielę 10 bm. na Wzgórzach Leninowskich w Moskwie rozegrano międzynarodowy konkurs skoków narciarskich z udziałem czołowych skoczków Polski, CSR, Norwegii, Finlandii i ZSRR. Mimo kilkunastustopniowego mrozu zawody zgromadziły pod skocznią 30 tys. widzów.

Konkurs zakończył się zwycięstwem doskonałego skoczka norweskiego Falkangera, który uzyskał notę 221,8 pkt. i miał skoki 59 i 62 m. Norweg był najlepszym stylowo zawodnikiem, a jego skok 62 m był najlepszym wynikiem dnia. Drugie miejsce zajął Fin Salmenranda — nota 217 (skoki 59 i 59,5 m), a trzeci był zawodnik radziecki Grozin — nota 216,4 (skoki 59,5 i 61 m). Czwarte miejsce zajął Skworcow (ZSRR), piąte i szóste — Norwegowie Samuelstuen i Krunvoldt, a siódme i ósme skoczkowie radzieccy Szamajew i Samochwałow.

Z Polaków najlepiej wypadł zasłużony mistrz sportu St. Marusarz, który podzielił się dziewiątym i dziesiątym miejscem z Kudriaszewem (ZSRR). Obaj uzyskali noty po 207,7 pkt. Marusarz miał skoki 58 i 57,5 m. Pozostali Polacy zajęli dalekie miejsca: Kula — 22, Kowalski — 23, Polok — 24, Węgrzynkiewicz — 30 i Wieczorek — 34.

MISTRZ OLIMPIJSKI POKONANY

W górach Uktusskich pod Świerdłowskiem najlepsi biegacze Polski, Finlandii, CSR i ZSRR rozpoczęli 10 bm. zawody międzynarodowe. W pierwszym dniu rozegrano bieg na 30 km, który zakończył się sukcesem zawodnika radzieckiego Kuzina. Pokonał on po zaciętej walce doskonałych biegaczy fińskich, a wśród nich mistrza olimpijskiego na 50 km Hakulinena. Bieg rozegrano na 15-kilometrowej pętli, w bardzo dobrych warunkach śniegowych. Kuzin uzyskał czas 1:40:09, zwyciężając o 28 sek. Fina Salo i prawie o 2 min. Hakulinena. Następne miejsca zajęli biegacze radzieccy w kolejności: Szeluchin, Oljaszew, Berin, Terentjew, Morozow, A. Kuzniecow i B. Kuzniecow.

Kuzin stoczył zacięty pojedynek z Finem Salo. Na pierwszych 5 km najlepszy czas miał Fin Sivonen — 16:15 min., ale na 10 km na czoło wyszedł Kuzin (33:55 min.). Na półmetku (15 km) objął prowadzenie Salo (48:51), wyprzedzając Kuzina o 9 sek. Na 20 kilometrze Salo był nadal na czele, ale na finiszu Fin nie wytrzymał silnego tempa i zawodnik radziecki wysunął się na czoło, kończąc zwycięsko bieg.

Pierwszym z Polaków był Holeksa (50) — 1:56: 30, a Bukowski (5) z czasem 1:59:07.

Pływacy rozpoczęli walki

o Zimowy Puchar Miast

W niedzielę 10 bm. pływacy rozpoczęli doroczne rozgrywki o Zimowy Puchar GKKF. W tegorocznym turnieju bierze udział 11 zespołów. W grupie podstawowej, walczącej o tytuł przodującego okręgu w Polsce startują: obrońca Pucharu z roku ub. — Warszawa I, Poznań, Stalinogród I, i Szczecin. W dwóch grupach terytorialnych walczą: Stalinogród II, Opole, Kraków, Wrocław, Gdańsk, Warszawa II i Łódź.

W grupie podstawowej w Szczecinie Stalinogród pokonał Szczecin 84:74. Zawodnicy Szczecina ustanowili 8 rekordów okręgu, w tym 3 rek. juniorów. Największą niespodzianką było zwycięstwo Szczecina w sztafecie 4x200 m st. dow. Szczecinianie w składzie: Sambala, Moździerz, Boruszak i Stelmaszyk uzyskali dobry czas 9:40,8, który jest nowym rekordem okręgu. Czas sztafety Stalinogrodu 9:47,3. Dobry wynik uzyskał Sambala (Szczecin) na 100 m st. grzbiet. — 1.09,8 (rekord okręgu). Drugi był Boruszak (Szczecin) 1:13,1.

Z pozostałych wyników na wyróżnienie zasługują: 400 m st. dow. — Gremlowski (Stalinogród) 4:57,5; 100 m st. dow. — Stelmaszyk (Szczecin) — 1:01,5 (rekord okręgu); 100 m st. mot. — Don (Stalinogród) — 1:16,7; 200 m st. klas. Steciuk (Szczecin) — 2:46,4 (rekord okręgu), a u kobiet: 100 m st. grzbiet. — Gellner (Stalinogród) — 1:21,7; 100 m st. dow. — Badura (Stalinogród) 1:16,9; 400 m st. dow. U. Gryszczyk (Stalinogród) — 6:09,9; 100 m st. mot. R. Gryszczyk (Stalinogród) — 1.27,1.

W Poznaniu Warszawa wygrała z reprezentacją stolicy Wielkopolski 106:83 pkt. Plonem zawodów były 3 rekordy okręgu poznańskiego. Największą niespodziankę sprawili zawodnicy Poznania Jan Lutomski i Tuchołka, którzy pokonali na 400 m. st. dow. Kociszewskiego (Warszawa). Lutomski czasem 5:03,4 ustanowił nowy rekord okręgu poznańskiego. Drugi rekord pobił zwycięzca biegu 100 m st. mot. Cichoński wynikiem 1:11,5 a trzeci rekord ustanowiła sztafeta kobiet 4x100 m st. dow. — 5:15,7.

W piłce wodnej zwyciężyła Warszawa 11:2 (4:1).

W grupach terytorialnych dobrze wystartowali pływacy drugiej reprezentacji Warszawy, którzy w stolicy pokonali Gdańsk — 80,5:74,5 pkt., przy czym o zwycięstwie zadecydowało spotkanie w piłce wodnej, które zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 5:2 (2:2). Po konkurencjach indywidualnych i sztafetowych warszawiacy prowadzili 70,5:68,5 pkt.

W Bytomiu rozegrano trójmecz z udziałem drugiej reprezentacji Stalinogrodu, Opola i Krakowa. Punktacja do Pucharu była oddzielna. Zdecydowane zwycięstwo odnieśli pływacy Krakowa — 80 pkt. przed Stalinogrodem — 62 pkt. i Opolem — 52 pkt. Pływacy Krakowa pokonali Opole — 102:51, i Stalinogród II — 90:68, a Stalinogród II zwyciężył Opole — 89:52. Na wyróżnienie zasługuje jedynie wynik Szymańskiej (Kraków) na 100 m st. dow. — 1:16,8.

Niespodzianki pod siatką

W Łodzi i we Wrocławiu odbyły się kolejne turnieje siatkarek klasy wydzielonej, które rozpoczęły II rundę rozgrywek o Puchar GKKF. W Łodzi startowały: AZS — AWF (Warszawa), Gwardia (Kraków, CWKS (Lublin) i Unia (Łódź). AZS — AWF zwyciężył Gwardię (Kraków) 3:0 i Unię (Łódź) 3:0, a CWKS (Lublin) pokonał Unię (Łódź) 3:0 i Gwardię (Kraków) 3:2.

W turnieju wrocławskim brały udział: Kolejarz (Gdańsk), Spójnia (Warszawa), Gwardia (Wrocław) i AZS (Gdańsk). Niespodzianką była porażka Kolejarza (Gdańsk) z warszawską Spójnią 1:3. Jest to pierwsza porażka siatkarek gdańskiego Kolejarza w dotychczasowych rozgrywkach. W pozostałych spotkaniach Kolejarz (Gdańsk) pokonał Gwardię (Wrocław) 3:0, Spójnia (Warszawa) wygrała z AZS (Gdańsk) 3:0, a wrocławska Gwardia zwyciężyła gdański AZS 3:1.

Piłkarze Warszawy i Stalinogrodu w półfinale zimowego turnieju

Do finału turnieju piłkarskiego, zorganizowanego dla uczczenia II Zjazdu Partii zakwalifikowały się: reprezentacja Warszawy po zwycięstwie nad Poznaniem 4:1 i Stalinogród, który pokonał Opole 3:0.

Warszawa grając w Bydgoszczy odniosła zwycięstwo nad Poznaniem 4:1 (1:1). Drużyna stołeczna miała przez cały czas gry zdecydowaną przewagę, przewyższając przeciwnika pod każdym względem. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kruk — 2 oraz Pohl i Olszewski (z karnego). Strzelcem bramki dla Poznania był Cybiński (z karnego).

*

We Wrocławiu Stalinogród pokonał Opole 3:0 (0:0). Do przerwy zespół Opola, reprezentowany przez drużynę Budowlanych, był równorzędnym przeciwnikiem. Opolanie często atakowali bramkę Wyrobka, a kontrataki Ślązaków załamywały się na doskonale broniącym Paszkiewiczu, który był najlepszym zawodnikiem na boisku. Po przerwie lepsi kondycyjnie Ślązacy uzyskali zdecydowaną przewagę, strzelając kolejno trzy bramki. Dwie zdobył Brychcy, a jedną — Cieślik.

Mistrzostwa narciarskie stolicy

W niedzielę zakończyła się pierwsza część mistrzostw narciarskich Warszawy. W trzecim dniu zawodów na skoczni w Parku Międzyszkolnym rozegrano konkurs skoków — otwarty i do kombinacji. Pierwsze miejsce zajął Sourek (Ogniwo) — nota 313,1 pkt. przed Podeszwą (Ogniwo) — 312,2 i Opoką (AZS) — 299,6 pkt. Najdłuższy skok, który jest nowym rekordem skoczni miał Podeszwa — 23 m. W kombinacji klasycznej pierwsze miejsce zajął Sourek przed Dutkiewiczem (Budowlani) i Kabatzem (Ogniwo).

W ogólnej punktacji mistrzostw prowadzi Ogniwo — 355 pkt. przed Budowlanymi — 255 i Kolejarzem — 209 pkt.

W końcu stycznia w Zakopanem rozegrane zostaną konkurencje alpejskie, które zakończą mistrzostwa narciarskie stolicy.

II LIGA BOKSERSKA

W niedzielę 10 stycznia br. pięściarze II ligi bokserskiej rozpoczęli drugą rundę rozgrywek. W spotkaniach tych uzyskano następujące wyniki: W grupie pierwszej Ogniwo (Bielsko) — Włókniarz (Łódź) 14:6; Kolejarz (Warszawa) — Gwardia (Szczecin) 8:12; Kolejarz (Bydgoszcz) — Gwardia (Poznań) 12:8; a w drugiej — Kolejarz (Szczecin) — Ogniwo (Kraków) 13:7; Kolejarz (Gdynia) — Gwardia (Wrocław) 8:12; Unia (Piotrków) — Stal (Poznań) 10:10.

LIGA HOKEJOWA

10 bm. rozegrano trzecią rundę spotkań w lidze hokejowej. Najciekawszym pojedynkiem był mecz w Toruniu, w którym miejscowy Kolejarz zmierzył się z mistrzem Polski — CWKS. Pierwszy bramkowy występ drużyny wojskowej zakończył się jej zwycięstwem 6:3 (2:0, 2:1, 2:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Wróbel III — 3 oraz Czech, Janiczko i Jeżak. Dla Kolejarza strzelcami byli Polak — 2 i Rypyść.

W Łodzi miejscowy Włókniarz pokonał AZS ze Stalinogrodu 7:6 (1:1 3:4, 3:1). W Opolu Budowlani przegrali z bydgoską Gwardią 2:12 (0:5, 0:5, 2:2).

W drugiej grupie (stalinogrodzkiej) w tabeli prowadzi krynicka Unia przed Spójnią (Nowy Targ). W niedzielę Unia zremisowała z Gwardią (Stalinogród) 3:3 (2:1, 1:1, 0:1). W drugim spotkaniu tej grupy Spójnia (Nowy Targ) wygrała ze Stalą (Stalinogród) 9:2 (2:0, 3:2, 4:0).

Musi o tym pamiętać hurtownia farmaceutyczna

Właściwe i szybkie zaopatrzenie w leki decyduje o zdrowiu tysięcy ludzi

(il) Do olsztyńskiej hurtowni farmaceutycznej nadeszło — powiedzmy — ze szpitala w Reszlu zamówienie na leki. Zamówienie było pilne, a lekarstwo, wobec wyczerpania jego zapasu w szpitalu reszelskim — niezbędne. Do zamówienia dołączone było pismo przewodnie, w którym dyrekcja szpitala prosiła o natychmiastowe dokonanie wysyłki specyfiku, bowiem brak jego może utrudnić a nawet uniemożliwić dokonanie szeregu zabiegów chirurgicznych, narażając chorych na niepotrzebne cierpienia.

Traf chciał, że zamówienie doręczone zostało olsztyńskiej hurtowni farmaceutycznej w godzinach popołudniowych. Nim jednak dostało się do rąk pracownika realizującego zamówienia była godzina 14.30. Do końca godzin urzędowych pozostało więc tylko 30 minut.

— Na zapakowanie lekarstw i na wysyłkę czasu za mało — pomyślał urzędnik. — Trzeba odłożyć do jutra.

I zamówienie powędrowało do teczki.

A następnego dnia... No, cóż. Następnego dnia pismo reszelskie przyciśnęły inne, wybrane z korespondencji bieżącej. **Leki wysłano wprawdzie tego samego jeszcze dnia lecz w późnych godzinach popołudniowych. W szpitalu reszelskim zjawiły się one dopiero... czwartego dnia.**

Z czyjej winy? Urzędnika prowadzącego kwalifikację zamówień na leki. Urzędnika, który poza swoją ośmiogodzinną działalnością biurową nie dostrzega cierpień ludzkich. **Brak troski o chorego człowieka i zaspokojenie istotnych potrzeb szpitala był do niedawna dla olsztyńskiej hurtowni farmaceutycznej typowy.** W hurtowni tej pracowano administracyjnie, ramowo i bezdusznie. Takich wypadków można by wymienić wiele. I powiedzmy to sobie szczerze — przykład reszelski (a może giżycki lub węgorzewski) nie jest ani charakterystyczny, ani odosobniony. I dlatego musiał uderzyć na alarm.

Stało się to na jednym z ostatnich zebrań produkcyjnych pracowników olsztyńskiej hurtowni farmaceutycznej. Na naradzie tej, dogłębnie, samokrytycznie dokonano analizy dotychczasowej działalności hurtowni. Pracę tej hurtowni utrudnia niewątpliwie słabo rozwinięta sieć aptek społecznych i punktów aptecznych. Leki docierają więc do lekarzy i chorych w ilościach niedostatecznych i nie pokrywają zapotrzebowania ludności.

Sytuację zaopatrzenia w leki szczególnie w okresie letnim utrudnia również słabe rozeznanie terenu. Hurtownia nie wie np. ilu wczasowiczów i ile kolonii letnich znajduje się w naszym województwie. Brak tego rozeznania utrudnia zaopatrzenie miast w najpotrzebniejsze leki.

Wszystko to prawda. Lecz prawdą jest i to, że w działalności hurtowni brak było rytmiczności w dostawach i że pracownicy w sposób niewłaściwy oceniali znaczenie dostaw uważając, że między specyfikami, a np. drożdżami lub serem nie ma żadnej różnicy. Dobrze się stało, że tych „drewnianych" i bezdusznych urzędników napiętnowano na naradzie imiennie, że ustalono stopień ich winy, że omówiono przyczyny braków i niedociągnięć oraz sposób ich zlikwidowania.

Na tej samej naradzie załoga hurtowni podjęła zobowiązania postanawiając:

Jak najszybciej realizować dostawy leków do placówek służby zdrowia, skrócić cykl sprzedaży o 2 dni, przeanalizować normy terenowe w oparciu o faktyczne potrzeby rynku, wzmóc bezwzględną interwencję u dostawców w kierunku terminowej realizacji zamówień, wzmóc kontrolę nad właściwym zagwarantowaniem zaopatrzenia wszystkich zainteresowanych komorek.

Wypadek z Reszlem (a może z Giżyckiem lub Węgorzewem) wierzymy nie powtórzy się więcej. Nie może się powtórzyć. Bo właściwe i szybkie zaopatrzenie w leki to zdrowie setek, a może i tysięcy ludzi pracy.

Jednocześnie, jak nas informuje olsztyńskie przedsiębiorstwo aptek, sieć aptek w woj. olsztyńskim zostanie znacznie rozbudowana. Powstaną nowe punkty apteczne przy ośrodkach zdrowia: w **Gotkowie** — pow. Pasłęk, w **Warpunach** — pow. Mrągowo, w **Miodusznikach Małych** — pow. Węgorzewo, w **Bielewie** i spółdzielni produkcyjnej **Jagławki**—pow. Kętrzyn, w **Lelkowie** — pow. Braniewo, w **Pupach** — pow. Szczytno, w **PGR Bałoszyce** — pow. Susz, w **Słoneczniku** — pow. Mrągowo i w **Rychnowie** — pow. Ostróda. Te nowe apteki i punkty apteczne stanowią jeszcze jeden dowód troski państwa i partii o zdrowie robotników i chłopów i ich rodzin.

Chłopi powiatu suskiego wzywają

do współzawodnictwa w uprawie lnu

(il) W kilku powiatach woj. olsztyńskiego kontraktacja lnu i roślin przemysłowych przebiega bardzo pomyślnie. Do powiatów tych należą m. in. **Reszel, Pisz i Bartoszyce.** Najsłabiej natomiast akcja podpisywania umów na uprawę lnu przebiega w pow. **braniewskim, ostródzkim i morąskim.** Tłumaczy się to brakiem zainteresowania uprawą roślin przemysłowych ze strony rad narodowych oraz aparatu pracowniczego GS i PZGS. Zarówno aktyw terenowy jak i pracownicy spółdzielczości samopomocowej nie przywiązują wagi do tej sprawy i tym głównie tłumaczyć należy niski procent podpisanych umów na uprawę lnu.

W ostatnich dniach nadeszło z terenu kilka meldunków o narastającej fali zainteresowań kontraktacją lnu. Na zebraniu chłopów w gminie Kisielice w pow. suskim kilku aktywistów rzuciło myśl **wykonania planu kontraktacji lnu do 10 lutego br. wzywając do współzawodnictwa wszystkie gminy w wymienionym powiecie.** Apel został przyjęty.

Jak się dowiadujemy terenowy aktyw pow. suskiego wezwał ostatnio do współzawodnictwa wszystkie powiaty w woj. olsztyńskiego. Podstawą współzawodnictwa w realizacji rocznego planu kontraktacji lnu jest 10 luty br.

Z powiatu lidzbarskiego donoszą, że do uprawy lnu przystąpią wszystkie szkoły. Zobowiązały się one zasiać wiosną br. po jednym ha tej rośliny. Prace te wykonane zostaną przy pomocy nauczycielstwa i rodziców dzieci. W gminie Dobre Miasto w oparciu o te same warunki, szkoły uprawiają po 2 ha lnu. W tym samym powiecie powstały ostatnio dwa zespoły uprawowe, zorganizowane przez chłopów gospodarujących indywidualnie. Zespoły te zobowiązały się zlikwidować łącznie 14 ha odłogów, obsiać je lnem, a cały zbiór zakontraktować i sprzedać państwu.

Z wszystkich wymienionych faktów obywatelskiej postawy chłopów brać powinni przykład hodowcy i plantatorzy łeg woj. olsztyńskiego. Bo kontraktacja lnu jest sprawą ważną i pilną, a wyniki kontraktacji mają dla państwa wielkie znaczenie gospodarcze.

Młodzi próbują swych sił

Co tydzień — «czwartek literacki»

(al) Odbyta w ubiegły czwartek (7 bm.) narada członków olsztyńskiego klubu literackiego będzie zapewne stanowiła zasadniczy zwrot w dotychczasowej pracy tej nowej placówki kulturalnej naszego województwa. Świadczy o tym szeroki wachlarz zagadnień poruszanych na wspomnianej naradzie oraz liczne uchwały, które zapadły w wyniku ożywionej dyskusji, bądź też zapadną w najbliższych dniach.

Zasadniczym tematem narady było opracowanie planu pracy na pierwszy kwartał br. Spieszymy więc donieść naszym Czytelnikom — i sympatykom klubu — że projektowany pierwotnie plan, który przewidywał organizację dwóch czwartkowych wieczorów literackich w miesiącu, został rozszerzony i obecnie wieczory czwartkowe będą odbywały się każdego tygodnia.

Tak więc już w najbliższy czwartek, tj. 14 stycznia będziemy uczestniczyli w wieczorze literackim poświęconym twórczości dwóch zmarłych poetów polskich — JULIANOWI TUWIMOWI i KONSTANTEMU ILDEFONSOWI GAŁCZYŃSKIEMU. Na program spotkania złoży się referat red. Zameckiego, omawiający twórczość obu poetów, oraz recytacje wierszy i poematów w wykonaniu aktorów teatru im. Jaracza w Olsztynie. Godzina spotkania jak zwykle 19.

O twórczości MIKOŁAJA REJA i jego związkach z epoką Odrodzenia opowie nam drugi wieczór literacki, organizowany w dniu 21 stycznia. Obok omówienia twórczości tego „ojca literatury narodowej" w wieczorze wezmą udział aktorzy naszego teatru, którzy zapoznają zebranych z celniejszymi wyjątkami utworów Reja.

I wreszcie ostatni czwartek literacki w styczniu, przypadający na dzień 28, zapozna nas z historią powstania styczniowego i jego bezpośrednim oddziaływaniem na ruchy rewolucyjne na Warmii i Mazurach.

Ostatnia narada członków klubu literackiego poruszyła również zagadnienie prowadzenia obok otwartych spotkań literackich z mieszkańcami miasta roboczych narad, przeznaczonych dla tych wszystkich, którzy pragną spróbować swych umiejętności na polu twórczości literackiej. W wyniku ożywionej dyskusji zostały powołane do życia trzy sekcje robocze — prozy, poezji i dramatu — które w najbliższym czasie rozpoczną regularne seminaria dyskusyjne.

Sladami brakoróbstwa

Dwa hotele — dwa światy

— Co się stało? — mówi ob. S., kiedy otworzyła lekko drzwi do pokoju nr. 108 w hotelu Warmińskim. Drzwi wyleciały razem z zawiasami. Futryny są luzne, a sufit porysowany pęknięciami, z których sączy się smoła.

— Zaraz drzwi przybijemy — mówi dyrektor hotelu, który przybiegł na pomoc. — Proszę tylko lekko kłaść się do łóżka, bo niektóre z nich jeszcze trochę „nawalają".

Wyposażenie pokoi gościnnych jest wzorowe. Część pokoi wyposażona jest w amerykanki i duże dywany. Wszystko lśni czystością. Przyjemnie jest posiedzieć w holu pod palmami. Obok wejście do bufetu, który w tym czasie był zamknięty. Łatwo jednak sprawdzić stan zaopatrzenia... przez szparę, w którą włożyć można dwa palce. Całe drzwi są popękane, klamki kilkakrotnie zmieniane. O ile do tego dodamy stale psujące się krany, opadające do ziemi sprężyny w łóżkach i zarysowane poważnie ściany poszczególnych kondygnacji domu, to niestety stwierdzić musimy poważne brakoróbstwo.

Wniosek? Budować trzeba bez usterek i tak, aby nowy obiekt służył ludności na długie lata.

*

W naszych hotelach prowadzi się współzawodnictwo o jakość — lepsze wyposażenie i zaliczenie hotelu do wyższej kategorii — objaśnia dyr. hoteli. — W hotelu „Robotnik" doprowadziliśmy już do wszystkich pokoi ciepłą wodę. W najbliższym czasie zrobimy wejście od frontu, hol i portiernię. Nad wejściem umieszczony zostanie napis neonowy. Planujemy również zainstalowanie świateł nad lustrami i odmalowanie całego budynku. Trzeba się starać, aby goście odwiedzający nasze miasto wynieśli jak najlepsze wrażenie z naszego grodu. (jot)

Ten termin musi być dotrzymany

1 lutego otwarcie restauracji w hotelu przy ul. Kościuszki

1.V, 22.VII, 6.XI, 15.XII, 31.XII, 1953 r., 15.I.1954 r. — oto kolejne daty, w których miał być oddany do użytku wykonywany przez ZBM nowy zakład gastronomiczny przy ul. Kościuszki w Olsztynie. Żaden z tych terminów nie został jednak dotrzymany. Obecnie według ostatnich danych restauracja przy hotelu „Warmińskim" ma ruszyć 1 lutego br.

Zdolność produkcyjna tego zakładu wynosić będzie 2.000 obiadów dziennie. Posiada on wspaniałą salę, w której oprócz konsumcji odbywać się będą dancingi. Urządzenie kuchni (i magazynów) jest wzorowe. Wyposażona ona została w najnowszy sprzęt importowany z Czechosłowacji: sterylizatory do mycia naczyń, szafy podgrzewalnicze, kuchnie, patelnie, duchówki, obieraczki do jarzyn, ziemniaków itp. Pod lokalem mieści się garmażernia, specjalne magazyny do przechowywania w lodzie mięsa i ryb, db składowania różnych wyrobów.

Jednakże oprócz tych „importowanych nowości" natrafiamy jeszcze na ślady... domowego brakoróbstwa. Urządzenia kuchni kilkakrotnie były zmieniane, 4 razy przestawiano kuchnię, dorabiano ścianki, drzwi i in. Wniosek stąd, że początkowe projekty były niedokładnie sporządzone i roboty nie były planowe. O otwieraniu okien do wietrzenia czy czyszczenia nie ma mowy, stoły kuchenne drewniane już się powyginały w różne strony, parkiet się unosi, a kinkiety wyglądają na kowalską robotę. W słotne dni o dojeździe do magazynu z towarem nie ma mowy.

Stałe przeróbki i zmiany projektów pozostawiły po sobie ślady w postaci dziur w ścianach i podłodze. Niewątpliwie wina leży tu po stronie projektantów, wykonawców i nadzoru technicznego. Poważne sumy, które przeznacza nasze państwo ludowe na budowę nowych wielkich obiektów, muszą być należycie wykorzystane. Podobne wypadki podrażają bowiem koszta, utrudniają pracę i mają decydujący wpływ na nieterminowe wykończenie robót. To znowu denerwuje nasze społeczeństwo, nasi mieszkańcy bowiem długo już czekają na wzorcowy lokal gastronomiczny, który równocześnie będzie lokalem rozrywkowym, gdzie niewątpliwie odbywać się będą występy artystyczne i koncerty.

Olsztyniacy życzą więc sobie, aby ustalony termin oddania lokalu na dzień 1 lutego br. był ostateczny i został dotrzymany. (jot)

Cenne zobowiązania

zespołu PGR Garbno

(al) Na jednym z ostatnich zebrań załogi zespołu PGR Garbno po przedyskutowaniu tez i wytycznych IX Plenum KC PZPR podjęło wiele cennych zobowiązań, zmierzających do podniesienia rentowności gospodarki rolnej w majątkach zespołu.

Do najbardziej cennych zobowiązań należy zaliczyć postanowienie zrealizowania planu dostaw obowiązkowych w roku 1954 w 150 proc. W zakresie hodowli pracownicy chlewni zobowiązali się plan odchodu prosiąt zrealizować w 180 proc.

Nie pozostała również w tyle młodzież zatrudniona na terenie zespołu, która zobowiązała się w godzinach wolnych od zajęć zebrać cały złom zalegający teren majątków zespołowych i odstawić go do hut.

Kiedy aktyw terenowy zapomina o swych zadaniach

Błędy i niedociągnięcia które hamują planowy skup zboża

(il) Do jedenastu powiatów zwolnionych z miarek i odsypów w wyniku wykonania rocznego planu dostaw zbożowych w 90 proc. doszły ostatnio trzy dalsze: Reszel, Nowe Miasto i Ostróda. Czyżby to miało dowodzić, iż na odcinku realizacji obowiązkowych dostaw nastąpiła ostatnio znaczna poprawa?

W niektórych powiatach, jak np. w ostródzkim i węgorzewskim niewątpliwie tak, lecz **Działdowo i Olsztyn** znajdują się w dalszym ciągu na ostatnich miejscach w realizacji rocznego planu sprzedaży państwu zboża. To samo zresztą dzieje się w **szczycieńskim.**

We wszystkich trzech wymienionych powiatach odsetek chłopów, którzy nie rozpoczęli do chwili obecnej dostaw zboża do punktów skupu, jest największy. I tak: w działdowskim nie przystąpiło do realizacji obowiązkowych dostaw zboża 242 chłopów, w olsztyńskim 565, a w szczycieńskim aż 758 chłopów.

Czy fakty te mogą mieć wpływ na ogólne wykonanie planu rocznego? Niewątpliwie tak. I to bardzo poważny. A poważny dlatego, że **w skali wojewódzkiej nie rozpoczęło dotychczas dostaw zboża ponad 3200 rolników.** Wynikiem nieuświadomienia jednostek, słabej pracy aktywu gromadzkiego i rad narodowych jest zaniżanie wykonania planu rocznego i zahamowanie dostaw.

W całym woj. olsztyńskim liczba chłopów, którzy w 100 proc. wywiązali się z obowiązkowych dostaw zboża osiągnęła już cyfrę **49 tysięcy.** Dowodzi to, iż w masach średniackich silne jest uczucie współodpowiedzialności za budownictwo socjalistyczne i lepsze jutro wsi mazurskiej.

W tej analizie nie sposób pominąć milczeniem roli, jaką w każdym powiecie musi odegrać aktyw terenowy. Nie wszędzie aktyw ten daje dobry przykład gromadzie czy gminie. Nie wszędzie mobilizuje chłopów do pracy i terminowego wykonania obowiązkowych dostaw zboża. **A aktyw ten, to sołtysi, radni, członkowie PZPR i ZSL. W pow. olsztyńskim zalega z dostawami około 60 sołtysów, radnych oraz członków Partii. W powiecie nowomiejskim około 120 radnych i sołtysów, w działdowskim 30 sołtysów i radnych, a w szczycieńskim 25.**

Ogółem w całym województwie zalega z dostawami 123 sołtysów, 122 radnych i 297 członków ZSL. Wysoki stopień uświadomienia społecznego wykazał aktyw terenowy w powiatach: **giżyckim, górowskim, lidzbarskim, pasłęckim i węgorzewskim, gdzie cały aktyw wywiązał się w 100 proc. z obowiązkowych dostaw zboża.**

A wywiązują się z obowiązków wobec państwa ludowego spółdzielnie produkcyjne? Najlepiej wykonały plan dostaw zboża spółdzielnie w powiatach: **Górowo, Giżycko, Reszel i Ostróda,** a najgorzej w **Nowym Mieście, Działdowie i Lidzbarku.** W 100 proc. wywiązało się z dostaw 198 gospodarstw kolektywnych, a nie rozpoczęło dostaw 16, z czego najwięcej w powiecie kętrzyńskim. **Z cyfr tych wynika, że nie we wszystkich powiatach wydziały polityczne POM zrozumiały cel swojej działalności i że nie wszędzie rady narodowe zadały sobie trud wytłumaczenia spółdzielcom ich obowiązków, wypływających choćby z opieki jaką Rząd Polski Ludowej otacza nasze młode kolektywy.**

Pozytywnie natomiast rozwija się realizacja dostaw w formie zamienników. Na poczet obowiązkowych dostaw zbóż wpłynęło na terenie woj. olsztyńskiego ogółem **102 tys. kg trzody chlewnej oraz 600 tysięcy litrów mleka** na łączną ilość prawie 954 tysiące kg zboża. Lecz cyfry te nie mogą przesłonić faktów. A fakty te mówią o słabej mobilizacji chłopców do redakcji planów skupu, **o słabej działalności aktywu terenowego, o powolnym załatwianiu przez komisje orzekające podań chłopów ubiegających się o zwolnienie, o braku konsekwencji w egzekwowaniu nałożonych na opornych chłopów grzywien.**

Błędy te i niedociągnięcia hamują dostawy zboża i hamują wykonanie planu rocznego zrealizowanego dotychczas w 87 proc. Trzeba je więc jak najszybciej usunąć. A im wcześniej to się stanie, tym lepiej. I dla społeczeństwa, i dla państwa, i dla mas chłopskich naszego województwa.

Krytyka pomogła

Usługowe punkty szewskie rozszerzają swą działalność

Kilka dni temu w „Życiu" ukazał się artykuł pt. „Zjednoczeniu pod rozwagę". Chodziło w nim o niewłaściwą pracę szewskich punktów usługowych. Zarząd „Zjednoczenia" uwagi Redakcji uznał za słuszne. Nad artykułem odbyła się dyskusja, w jej wyniku „Zjednoczenie" postanowiło:

Celem lepszego obsłużenia mieszkańców Olsztyna pod względem wykonywania reperacji butów spółdzielnia przeprowadzi reorganizację. Słabsze punkty zostaną zasilone lepszymi fachowcami. Postanowiono również rozszerzyć produkcję.

Od 7 bm. znacznie ulepszono pracę punktu usługowego przy ul. Partyzantów (koło mostu kolejowego). Przy warsztacie szewskim uruchomiona produkcję oraz reperację drobnej galanterii tj. wszelkiego rodzaju torebek, pantofli i in. Jest to m. in. jedyny punkt usługowy, gdzie dokonuje się **wszywania zamków do torebek damskich.** Również na poczekaniu wykonuje się tu drobne roboty. Nowy punkt będzie także wielką pomocą dla chłopów, którzy mogą tu oddawać do reperacji oraz zamawiać nową uprząż.

Od połowy stycznia „Zjednoczenie" planuje przy ul. Partyzantów wprowadzić produkcję nowego oraz sprzedaż obuwia. Przy ul. Mrongowiusza uruchomiono już reperację obuwia na gumowych podeszwach. (oz)

• DZIEŃ OLSZTYNA •

W PIĄTEK 8 bm. w gmachu teatru im. Jaracza otwarta została wystawa gazetek ściennych zorganizowana przez zarząd woj. TPP-R. Na wystawie zgromadzono 24 gazetki, które wybrano w drodze ogłoszonego jeszcze w okresie trwania Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej konkursu na najlepszą gazetkę zakładową. Wystawa potrwa ok. 15 dni. Zwiedzać ją można codziennie w godz. 14—18.

W SKLEPACH olsztyńskich znowu powtarzają się mankamenty dystrybucyjne. Ostatnio np. brak jest wszędzie musztardy, herbaty oryginalnej marki „Yunan" oraz ryżu. Mimo zapewnień ze strony WPHS, że artykuły te będą stale w dostatecznej ilości, sprawa zaopatrzenia sklepów olsztyńskich nadal pozostawia wiele do życzenia.

W GRUDNIU ub.r. mieszkańcy bloków administrowanych przez pocztę przy ul. Limanowskiego przeżywali ciężkie chwile. Rury centralnego ogrzewania przez dwa tygodnie były unieruchomione wskutek pęknięcia członów środkowych w komorze paleniskowej kotła. Dziś już ciepło jest w każdym mieszkaniu. Dzięki bowiem energicznym wysiłkom rzemieślnika z administracji nieruchomości przy UPT 1 ob. Stanisława Dobrzyńskiego awaria została usunięta jeszcze przed świętami.

WYCIĄĆ i ZACHOWAĆ. Miejskie przedsiębiorstwo gospodarki komunalnej podaje do wiadomości, że począwszy od 15 bm. opłaty za gaz i energię elektryczną można regulować w kasie MPGK przy ul. Knosały 5. Kasa czynna będzie codziennie w godz. 8 — 12 i 15 — 18, w soboty zaś w godz. 8 — 11 i 13 — 16. Opłaty za pobraną energię elektryczną i gaz można również uiszczać za pośrednictwem inkasentów i przez PKO (konto Nr XIII-730-116).

W DNIU WCZORAJSZYM w sali konferencyjnej prez. MRN odbyła się odprawa wszystkich kierowników personalnych i przewodniczących rad zakładowych z zakładów pracy i instytucji w mieście. Przedmiotem narady było zagadnienie zwiększenia zatrudnienia kobiet w zakładach pracy. Podczas obrad omówiono również ostatnią uchwałę ministra pracy i opieki społecznej dotyczącą tego zagadnienia. (td)

CO i GDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Grzech", godz. 19

KINA (wg informacji OZK)

Polonia — „Wiosna w Moskwie", prod. radz., godz. 17 i 19.30

Odrodzenie — „Strajk w Szanghaju", prod. chińskiej, godz. 17.30 i 20

Awangarda — „Młoda Gwardia", I część godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 1, ul. Stalina 34

Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22.

Straż Pożarna — tel. 08.

KINA W WOJEWÓDZTWIE

Giżycko — Fala — „Kotowski"
Kętrzyn — Gwiazda — „Dwaj żołnierze"
Węgorzewo — Manifest — „Ziemia woła"
Ostróda — Świt — „Śnieżka"
Iława — Lenino — „Rodzinka Artamonowych"
Nowe Miasto — Warszawa — „Wśród ludzi"
Braniewo — Zalew — „Noc majowa"
Reszel — Metal — „Nierozłączni przyjaciele"
Olsztynek — Grunwald — „Podstęp swatki"
Lubawa — Pokój — „Rewizor"
Susz — Syrena — „Lubow Jarowaja"
Bartoszyce — Zryw — „Przygoda na Morzu Czerwonym"
Lidzbark — Capitol — „Ostatnia bitwa"
Szczytno — Jurand — „Kawaler złotej gwiazdy"
Biskupiec — Żołnierz — „Na odsiecz Carycyna"
Mrągowo — Mazur — „Tajemnica linii okrętowej"
Mikołajki — Żagiel — „Przełom"
Pisz — Stolica — „Tajne akta firmy Solvay"
Działdowo — Huta — „Niezwyciężeni"
Lidzbark — Plon — „Uwaga pociąg nadchodzi"
Nidzica — Droga — „Czekaj na mnie"
Orneta — Żerań — „Pierwsze dni"
Morąg — Adria — „Pokolenie zwycięzców"
Pasłęk — Zwycięstwo — „Miasto młodzieży"

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-10916

Skrzynka redakcyjna

Wyjaśnienie, które wymaga dalszego wyjaśnienia

W związku z naszym felietonem pt. „Biurokracja w tartaku" otrzymaliśmy pismo z Pasłęckich Zakładów Drzewnych w Ornecie. Wyjaśnienie tego zakładu wymaga jednak... dalszego wyjaśnienia.

Wspomniany zakład pisze, że fakt nieotrzymania przez ob. Koziczaka pół metra tarcicy nie jest odosobnionym wypadkiem. Z listu tego dowiadujemy się bowiem, że już 23 wozaków, którzy otrzymali przydział na drzewo z nadl. Orneta zgłosiło się po odbiór tarcicy i.. odjechało z kwitkiem. Dlaczego? Otóż, jak nam wyjaśnia dyrekcja zakładu, **przedsiębiorstwo w Ornecie nie jest upoważnione do prowadzenia sprzedaży detalicznej.**

Wierzymy dyrekcji zakładu. Ale to nie wyjaśnia całkowicie sprawy. Zapytujemy z kolei nadleśnictwo w Ornecie, na jaki zakład wystawione zostały wspomniane asygnaty upoważniające do odbioru drewna? **Z tego, co dotychczas wiemy wynika, że właśnie na Pasłęckie Zakłady Drzewne w Ornecie, gdyż jest mało prawdopodobne, aby aż 23 odbiorców pomyliło adres.** O ile rzeczywiście asygnaty wystawione są na wspomniany zakład, to **dlaczego przedtem nadleśnictwo nie uzgodniło tej sprawy z dyrekcją zakładu. Przecież oba te przedsiębiorstwa mają swoje siedziby w jednym mieście!**

Czekamy na wyjaśnienie nadleśnictwa, a kierownictwu Pasłęckich Zakładów Drzewnych dziękujemy za list i prosimy o podanie nam dokąd kierowano petentów zwracających się z dowodami po odbiór tarcicy, oraz o wyjaśnienie, dlaczego nie sygnalizowano nadleśnictwu o tego rodzaju wypadkach. Gdyby to miało miejsce wówczas rolnicy nie potrzebowaliby jechać 80 i więcej kilometrów i wracać z niczym. (Red.)

Ogłoszenia drobne

Trzymiesięczna korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości Łódź 1, skrytka 163. skrytka 12-0

Kupując los nowej Loterii Pieniężnej **otrzymasz bezpłatnie**
kupon premiowy
który weźmie udział w 5-ym ciągnieniu
Los nowej Loterii — daje dwukrotną szansę wygrania